



MAMY PIERWSZE ZŁOTO \23



PIĘĆ CENTYMETRÓW
DO PODIUM \22

CZWARTEK
108|08|2024|

DZIENNIK 23 LATA ELBLĄSKI

cena 3,99 zł (w tym 8% VAT)



ISSN 0137-9127 NIP INDEKSU 350176 \ \ NAKŁAD 9 048 NR 117 (2) 298



CO 13. PIJANY KIEROWCA STRACIŁ AUTO



ROLNICTWO MAJĄ WE KRWI \7



ROZDZIELILI KAPLICZKĘ
OD DRZEW \8



EWELINA, JAKIEJ JESZCZE
NIE ZNACIE \14

ISSN 0137-9127



9 1770137 912149

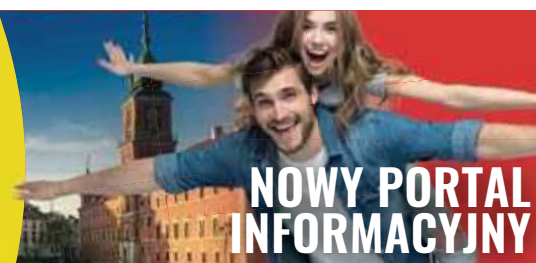


PROMOCJA



wawa.info
PORTAL WARSZAWY I MAZOWSZA

**CODZIENNE
NAJNOWSZE WIADOMOŚCI**



**NOWY PORTAL
INFORMACYJNY**

50240TBP-C-K

NIEWYBUCHY W CENTRUM OLSZTYNA



We wtorek i w środę podczas prac budowlanych przy ulicy Kasprzaka robotnicy natrafili na pociski artyleryjskie. Ewakuowano kilkaset osób. Niewybuchy zabezpieczyli i zabrali ze sobą saperzy.

JESTEŚMY BOGATSI

Już po raz kolejny „Wspólnota” – pismo samorządu terytorialnego opublikowało ranking zamożności samorządów, biorąc pod uwagę dochody w 2023 roku w przeliczeniu na jednego mieszkańca. I są powody do radości. O ile w rankingu zamożności samorządów nasz region w 2018 roku zajmował ostatnie miejsce, to teraz jest już na 10. pozycji.

— O ile awans o jedno „oczko” rok do roku nas po prostu cieszy, o tyle patrząc na dłuższą perspektywę — gdzie byliśmy dużo dalej — zdecydowanie napawa optymizmem — zauważa marszałek województwa Marcin Kuchciński. — Konsekwentnie realizujemy długofalowe, prorozwajowe założenia, jakie wypracowaliśmy dla naszego województwa nie tylko z obecnym, ale także poprzednim składem zarządu. Skutecznie wykorzystujemy środki zewnętrzne, czego przykładem była miniona perspektywa unijna, ale również negocjujemy nowe, rekordowe dla naszego regionu umowy. Tak naprawdę każdego dnia dążymy do tego, by naszym mieszkańcom żyło się lepiej, a ten ranking jest pewnym wyznacznikiem tego, że zmierzamy w dobrą stronę — dodaje marszałek.

Nieźle wygląda to też z samorządami niższego szczebla. I tak Olsztyn wśród miast wojewódzkich znalazł się na 7. miejscu z dochodem 7262,69 zł na jednego mieszkańca. To warto podkreślić, że jest to zarazem najwyższa lokata stolicy regionu od pięciu lat w tym rankingu.

— Awans o dwie pozycje w rankingu „Wspólnoty” to na pewno dobra informacja — mówi Robert Szewczyk, prezydent Olsztyna. — Wśród wszystkich samorządów z Warmii i Mazur najwyżej w rankingu został sklasyfikowany powiat węgorzewski, który w kategorii powiatów zajął 4. miejsce wśród wszystkich 314 powiatów w kraju. Dochód mazurskiego powiatu wyniósł na osobę 1841,63 zł. W tej kategorii prym wiedzie powiat człuchowski z dochodem 2154,20 zł na mieszkańca.

Spośród miast powiatowych, których jest w Polsce 267, najbogatsze są Polkowice z dochodem 9877,29 zł na osobę. W tej kategorii najwyżej z regionu został sklasyfikowany Lidzbark Warmiński, bo na 82. miejscu z dochodem 4482,49 zł.

W kategorii miasta inne, czyli małych miasteczek, na pozycję lidera wróciły Międzyzdroje z dochodem 16 266,76 zł na głowę. Z Warmii i Mazur w tej grupie samorządów najwyżej, bo na 65. miejscu, znalazły się Mikołajki z dochodem per capita 5523,75 zł.

W kategorii gmin wiejskich najwyżej z naszego regionu uplasowała się gmina Stawiguda, bo na 101. pozycji.

W ubiegłym roku dochód w gminie na osobę wyniósł 5589,15 zł.

CORAZ BLIŻEJ BUDOWY CENTRUM LIDL

Na działce o wielkości 40 ha sieć Lidl zamierza wybudować w Gietrzwałdzie wielkie centrum dystrybucyjne. Już dwa lata temu niemiecki inwestor przedstawił władzom gminy list intencyjny w sprawie inwestycji na 40 ha. Z tego 7 ha mają stanowić hale magazynowe. Na jakim etapie jest inwestycja?

— Mamy już pozwolenie na budowę — mówi Jan Kasproicz, wójt gminy Gietrzwałd. — Obecnie prowadzone jest postępowanie mające na celu wydanie Zezwolenia na Realizację Inwestycji Drogowej.

Sprawa dotyczy przebudowy drogi dojazdowej do przyszłego centrum Lidla. To ma znajdować się około 1 km od Gietrzwałdu. — Dokładamy wszelkiej staranności związanej z przebudową tej drogi — zaznacza wójt Kasproicz. — Ingerencja w środowisko zostanie ograniczona do minimum. Zachowana zostanie aleja drzew przydrożnych, a także znajdujący się przy niej krzyż.

Budowa centrum Lidla to niejedyna inwestycja, która będzie realizowana na terenie gminy Gietrzwałd. Kolejna to budowa Centrum Dziedzictwa, Historii i Kultury Warmii. — Będzie to wyraz naszej dumy, naszej godności, a także wielkiego szacunku dla wszystkich, którzy tu żyli, ciężko pracowali i rozwijali naszą piękną i dumną gminę Gietrzwałd. Atrakcyjnie wyposażone Centrum będzie też — mocno w to wierzę — dodatkowo przyciągało do Gietrzwałdu uczniów, turystów i pielgrzymów. Będzie zachęcało do odwiedzenia nas i poznania naszej przebogatej historii. Poznania, ale i po trosze odkrycia na nowo Gietrzwałdu jako miejsca szczególnego na mapie Polski — mówi wójt Kasproicz.

ŁYNOSTRADA BĘDZIE JESZCZE DŁUŻSZA

Łynostrada to jeden z najbardziej udanych projektów rowerowych w naszym regionie. Nic więc dziwnego, że jej twórcy chcą, aby jeszcze bardziej rozlała się po regionie.



O powstanie trasy rowerowej łączącej miejscowości położone wzdłuż Łyny — od Olsztyna przez Redykajny, Bukwałd, Dobrze Miasto, Kunik, Smolajny, Łaniewo do Lidzbarka Warmińskiego — starały się trzy organizacje społeczne z Olsztyna: Stowarzyszenie Aktywności Społecznej „Młyn”, Stowarzyszenie Wizja Lokalna oraz Warmińsko-Mazurski Oddział PTTK w Olsztynie.

Udało się i obecnie Warmińska Łynostrada to jedna z większych atrakcji turystycznych na Warmii. Teraz jej pomysłodawcy starają się o jej wydłużenie. — Plany zakładają poprowadzenie Warmińskiej Łynostrady do Nidzicy — mówi Marian Jurak, prezes Warmińsko-Mazurskiego Oddziału PTTK w Olsztynie. Swoim zasięgiem obejmowałaby tereny położone wokół źródeł Łyny (a wiadomo, jak bardzo są one malownicze), co podniesie tylko walory tej trasy. Łącznie mielibyśmy odcinek dróg rowerowych z Nidzicy do Lidzbarka o długości 120 km.

Obecnie plany przechodzą w kolejny etap realizacji. — Do projektu dołączyły kolejne samorządy. Tym samym Łynostrada będzie jeszcze większa. Taki akces wykazały Bartoszyce i Sępól — mówi Paweł Klonowski ze Stowarzyszenia Wizja Lokalna.

W tej sprawie właśnie odbyło się spotkanie wszystkich zainteresowanych stron. — Wspólnie utworzymy stowarzyszenie. To pozwoli na większą skuteczność w pozyskiwaniu środków. Nie chodzi już o samo oznaczenie trasy, ale urządzenie miejsc, które zwiększą jej atrakcyjność — dodaje Klonowski.

POWSTANIE PIERWSZA DRÓGA ROWEROWA NA WARMII I MAZURACH

Budowa spójnej sieci wysokiej jakości odseparowanych dróg dla rowerów — to cel, jaki przyświeca Zarządowi Dróg Wojewódzkich.

Głównym założeniem projektu jest budowa spójnej sieci odseparowanych dróg rowerowych, które ułatwią codzienne przemieszczanie się do pracy, szkoły, miejsc użyteczności publicznej czy węzłów przesiadkowych. Realizacja programu zakłada zapewnienie ciągłości dróg rowerowych na obszarach zurbanizowanych, budowę właśnie sieci велоstrad przy drogach wylotowych z największych miast województwa, a następnie zapewnienie połączeń międzymiastowych, co finalnie stworzy alternatywny układ komunikacyjny.

Zarząd Dróg Wojewódzkich właśnie wykonał konkretny ruch w tym kierunku. Podpisana została umowa na wykonanie tras rowerowych o łącznej długości 20 km. Wartość inwestycji to około 40 mln zł. Dokładnie chodzi o wykonanie nowych tras rowerowych przy drogach wojewódzkich na odcinku Kozłowo — Nidzica oraz Nowa Różanka — Solanka (pow. kętrzyński). To mają być w założeniu pierwsze drogi rowerowe. Jeżeli chodzi o Olsztyn, to ścieżki rowerowe do stolicy regionu mają prowadzić m.in. do Jonkowa, Gietrzwałdu, Purdy i Barczewa.

186 UMÓW NA 1,4 MLD

W ramach Programu Regionalnego dla Województwa Warmińsko-Mazurskiego, którego budżet na lata 2021-2027, wynosi ok. 7,7 mld zł, podpisano już 186 umów na łączną kwotę 1,4 mld zł — poinformował w Olsztynie wiceminister funduszy i polityki regionalnej Jacek Karnowski.

— Województwo warmińsko-mazurskie zdecydowanie wyróżnia się na tle kraju pod względem absorpcji środków z programów unijnych i krajowych — powiedział minister Jacek Karnowski. — To pierwszy region w rankingu pozyskania funduszy na jednego mieszkańca, z czego jako samorządowcy i mieszkańcy możecie być dumni. W tej chwili mamy podpisanych już 186 umów z nowego programu Funduszy Europejskich na lata 2021-2027, co przekłada się na 16 proc. wszystkich środków. Serdecznie gratuluję zarówno posłowi Jackowi Protasowi, który jako marszałek uruchomił tę maszynę, jak i Marcinowi Kuchcińskiemu, który skutecznie ją rozpędza.

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Gryglewicz

REDAKTORZY WYDANIA
Zuzanna Leszczyńska wydawca@gazetaolsztynska.pl
Andrzej Mielnicki

WYDANIE ONLINE
sport@gazetaolsztynska.pl
internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
tel. 502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539



Miał być w lipcu, będzie oddany do użytku pod koniec sierpnia. Ale to żadna zwłoka, zważywszy, że na przejście podziemne łączące dworzec kolejowy z Zatorzem olsztynianie czekają już od kilkudziesięciu lat. Teraz te marzenia się ziszcza.

Ku końcowi zbliżają się dwie wielkie inwestycje kolejowe w Olsztynie, czyli budowa nowego dworca oraz modernizacja stacji Olsztyn Główny. W tym miesiącu mają zakończyć się prace na budowie dworca, jak też ma być udostępniony mieszkańcom tunel łączący dworzec z Zatorzem. To naprawdę duże inwestycje, bo koszt obu to ponad pół miliarda złotych, z czego część środków stanowią fundusze unijne.

Nowy dworzec już stoi. Swoim wyglądem przypomina origami lub żagiel, co oczywiście jest nawiązaniem do charakteru Warmii i Mazur, ale tak naprawdę dopiero po zakończeniu wszystkich robót będzie można ocenić ich efekt, także wewnętrznie. Ale na to jeszcze trochę poczekamy.

Wprawdzie w sierpniu zakończą się prace budowlane, to jednak sam obiekt zostanie udostępniony pasażerom nieco później. Kolejarze zapowiedzieli, że otwarcie dworca dla pasażerów nastąpi niezwłocznie po uzyskaniu niezbędnych zgód administracyjnych, a także zakończeniu odbiorów inwestycji z wykonawcą.

TUNELEM NA ZATORZE

Natomiast według wcześniejszych zapowiedzi modernizacja stacji Olsztyn Główny ma zakończyć się do 20 września. Za tą inwestycją kryje się wymiana 28 km torów, 116 rozjazdów, nowa nastawnia, skąd komputerowo będzie sterowany ruch na olsztyńskiej stacji, a w przyszłości też na pobliskich stacjach. Są też nowe, wyższe perony, co ułatwia wsiadanie do pociągu. Co ważne, powstał także nowy 140-metrowy tunel, który łączy dworzec z Zatorzem. To było marzenie olsztynian od

lat, które teraz się ziszcza i wielu wyczekuje otwarcia tunelu. To już niedługo, bo prace w przejściu podziemnym zostały zakończone.

— Obiekt pomyślnie przeszedł próby i testy bezpieczeństwa, konieczne do przeprowadzenia przed jego udostępnieniem — poinformował Martyn Jandula z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. — Otrzymaliśmy także zezwolenie na użytkowanie schodów ruchomych i windy od Urzędu Dozoru Technicznego. Kompletowana jest już dokumentacja o wydanie zgody na użytkowanie przez Wojewódzki Inspektorat Nadzoru Budowlanego. Po otrzymaniu zezwolenia przejście zostanie niezwłocznie w całości udostępnione pieszym wraz z wyjściem na ul. Marii Zientary-Malewskiej. Szacujemy, że może się to odbyć do końca sierpnia. Zatem to kwestia już tylko dni.

NIE DOSZŁO DO ZŁAMANIA PRAWA

Po starym dworcu kolejowym w Olsztynie nie ma już dawno śladu, ale są spory między kolejarzami a deweloperem, do którego należy część autobusowa dworca, trwają. Jeden dotyczy neonu „Dworzec autobusowy”, który był na dachu byłego dworca PKP, jak też mozaiki znajdującej się na ścianie wewnątrz byłego dworca PKS.

Przypomnijmy, że mozaikę i dwa neony z napisami „Dworzec autobusowy” oraz „Dworzec kolejowy” (ten po renowacji wisi już na nowym dworcu kolejowym), a także trzy wiaty na peronach wojewódzkiego konserwatora zabytków uznał za zabytkowe i w związku z tym podlegają one ochronie.

Traf chciał, że napis „Dworzec” znajdował się

TUNELEM NA ZATORZE POD KONIEC SIERPNIA



foto: Zbigniew Woźniak

Prokuratura umorzyła postępowanie w sprawie neonu „Dworzec”

na części budynku należącej do PKP, a drugi człon szyldu „autobusowy” już na części autobusowej budynku. Kolejarze nie mogli dokończyć rozbiórkę części dworcowej, nie zdejmując napisu. Dlatego jesienią 2022 roku wystąpili do wojewódzkiego konserwatora zabytków o zgodę na zdjęcie napisu. Ten po kontroli wydał zalecenia pokontrolne dotyczące zdjęcia i zabezpieczenia napisu ich właścicielom, natomiast spółce PKP, zgodnie z wnioskiem, pozwolenie na zdjęcie i zabezpieczenie ich części napisu. Jednocześnie nadał pozwolenie na demontaż neonów rygor natychmiastowej wykonalności.

Spółka Retail Provider zawiadomiła prokuraturę, podnosząc kwestię zniszczenia neonu, jak też przekroczenia uprawnień przez urzędników, w tym wojewódzkiego konserwatora zabytków. Później, w styczniu 2023 roku, doszła też sprawa mozaiki, która miała ulec zniszczeniu w wyniku prac

rozbiórkowych prowadzonych przez sąsiada.

Prokuratura Olsztyn Południe po zbadaniu sprawy umorzyła postępowanie, ale wznowiła je po zażaleniu spółki. Ponowne postępowanie wykazało, że urzędnicy działali w granicach przewidzianych prawem, jak też nie doszło do zniszczenia napisu, który został zdemonstrowany na czas remontu, a pęknięcia i ubytki w mozaice powstały jeszcze przed rozpoczęciem prac rozbiórkowych.

— Po przeanalizowaniu całej dokumentacji prokurator podjął decyzję o ponownym umorzeniu postępowania — mówi Daniel Brodowski, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Olsztynie. — Decyzja ta została zaskarżona przez pełnomocnika spółki pokrzywdzonej.

Jak dodał rzecznik, prokurator nie zgodził się z tym zażaleniem i skierował je do rozpoznania do Sądu Rejonowego w Olsztynie. Teraz prokuratora czeka na decyzję sądu.

ANDRZEJ MIELNICKI

REKLAMA



Dywity, dnia 08.08.2024 r.

OGŁOSZENIE WÓJTY GMINY DYWITY o przystąpieniu do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w obrębach geodezyjnych: Dywity i Ługwałd, Dywity, Różnowo, Nowe Włoki.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.) oraz art. 39, art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 z późn. zm.)

zawiadamiam o podjęciu uchwały:

- Nr XL/386/22 Rady Gminy Dywity z dnia 30 września 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w bezpośrednim sąsiedztwie wsi Dywity w obrębach geodezyjnych Dywity i Ługwałd,
 - Nr LII/485/23 Rady Gminy Dywity z dnia 31 sierpnia 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w miejscowości Dywity pomiędzy ul. cami: Barczewskiego, Olsztyńską i Ługwałdzką,
 - Nr XL/385/32 Rady Gminy Dywity z dnia 30 września 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obrębie Różnowo, gmina Dywity,
 - Nr XXXVII/353/22 Rady Gminy Dywity z dnia 27 maja 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w obrębie geodezyjnym Nowe Włoki, gmina Dywity
- oraz o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznych ocen oddziaływania na środowisko i opracowania prognoz oddziaływania na środowisko dla ww. miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ww. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym interesariusze mogą składać wnioski do projektu planu miejscowego: na piśmie utworzone w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ww. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Wniosek należy wypełnić na wzorze formularza, dostępnym na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Dywitach www.bip.ugdywity.pl w zakładce: **gospodarka przestrzenna/miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego**.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ww. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wnioski do projektu planu miejscowego można składać na piśmie na adres: Urząd Gminy Dywity ul. Olsztyńska 32, 11-001 Dywity, pocztą lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej w formie dokumentu elektronicznego na adres ug@ugdywity.pl w **nieprzekraczalnym terminie do dnia 06 września 2024 r.**

Administratorem danych osobowych, które zostaną nam przez Pana/Panią przekazane jest Wójt Gminy Dywity z siedzibą w Dywitach, ul. Olsztyńska 32, 11-001 Dywity. Wszelkie informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych w tym klauzula informacyjna „RODO” oraz ograniczenia dotycząca przetwarzania danych osobowych o których mowa w art. 8a i 8b ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym dostępne są na www.bip.ugdywity.pl stronie Biuletynu Informacji Publicznej oraz Urzędzie Gminy Dywity.

Z-ca Wójta Gminy Dywity
Magdalena Iwanek

„MOJĄ ŻONĘ WYCHOWYWAŁO CIERPIENIE”

Kolejna historia osoby z naszej najbliższej okolicy, która zasmuca i chwyta za serce. Potrzebna pomoc. Poznajcie historię Natalii Warszykowskiej.

Michał Warszykowski z Szafarni (gmina Kurzętnik) założył zbiórkę na portalu siepomaga i postanowił opowiedzieć historię swojej rodziny. Pierwsze słowa tej opowieści łamią serce. „Gdy patrzę w twarz Natalii, widzę historię pełną bólu” — czytamy.

Michał i Natalia Warszykowscy są małżeństwem od 13 lat, wychowują córeczkę, mieszkają w Szafarni. Ich życie to niekończąca się walka z długą listą kolejnych diagnoz lekarskich pani Natalii.

— Choroba zabrała nam spokój, radość, czasem nawet nadzieję. Prosimy, pomóżcie... — prosi pan Michał — Młodziencze idiopatyczne zapalenie stawów oraz chore serce przekreśliły beztroskę dzieciństwa Natalii, powodując przewlekły, uciążliwy ból już od pierwszych lat życia. Moją żonę wychowywało cierpienie. Do tej pory to ono decyduje, jak będzie wyglądał nasz kolejny dzień.



Fot. archiwum zbiórki

Łatwo nie jest. By utrzymać rodzinę, pan Michał pracuje na dwa etaty. Częste wizyty u lekarzy, długie hospitalizacje, półki pełne lekarstw — to normalność w tej rodzinie.

— W tym wszystkim jest córeczka, która szczególnie trudno znosi rozłąki z mamą. Teraz gdy jest starsza i więcej rozumie, również stara się być wsparciem dla Natalii. Jesteśmy rodziną, to nasza ogromna siła, ale walka o zdrowie staje się zbyt dużym obciążeniem finansowym — wyjaśnia pan Michał i podkreśla, że żona pracować nie może. — Przyjmuje ogromne ilości

lekarstw, by jakoś funkcjonować, ale często doskwierają jej nieznosne zmęczenie i duszności. W takie dni jest w stanie jedynie leżeć w łóżku i czekać, aż przyjdzie noc i kolejny poranek. Ból jest obezwładniający, nie do wytrzymania.

Kilka dni temu Natalia Warszykowska przeszła udar mózgu.

— Najpierw zaniepokoiły ją złe wyniki badania krwi, które codziennie wykonuje w domu. Później rozpętało się prawdziwe piekło. Żona obudziła się w nocy, objawy jasno wskazywały na udar. Natychmiast zadzwoniliśmy po pogotowie. Natalię

przewieziono do szpitala w Iławie, jednak doszło do rozległych uszkodzeń i martwicy lewej półkuli mózgu. Byliśmy przerażeni! Lekarze jednogłośnie orzekli, że Natalia cudem wyrwała się ze szponów śmierci. To były dla nas prawdziwe chwile grozy, ale obudziliśmy się z koszmaru. Na szczęście prawa półkula mózgu przejęła funkcję lewej. Udar nie dokonał spustoszenia, jakiego się obawialiśmy. Nie będę ukrywał, że jest nam bardzo ciężko. Boimy się, co przyniesie przyszłość. Dlatego musimy działać — mówi pan Michał i działa. Każdego dnia u boku żony i córeczki, teraz także prosi o pomoc innych. Wierzymy, że pomoc nadejdzie, że zbiórka dla pani Natalii szybko osiągnie cel.

— Natalia potrzebuje wzmożonej opieki lekarskiej, rehabilitacji, turnusów rehabilitacyjnych, leków, w tym tych dodatkowych, stymulujących mózg po udarze. Mieszkamy z teściami, na piętrze domu jednorodzinnego.

Musimy przygotować się na czarny scenariusz. Wiemy, że pewnego dnia żona nie będzie dłużej mogła stać na własnych nogach, dlatego konieczne jest zamontowanie windy. — wyjaśnia Michał Warszykowski — Sami dłużej nie damy rady!

Jeśli chcesz pomóc rodzinie z Szafarni wpłać dowolną kwotę na internetową zbiórkę Natalii Warszykowskiej na portalu siepomaga. Każda złotówka ma znaczenie: <https://www.siepomaga.pl/natalia-warszykowska>

ALINA LASKOWSKA

AMBASADOR USA NA MAZURACH



Fot. Tomasz Waszczuk

Ambasador USA w Polsce Mark Brzezinski spotkał się wczoraj w bazie wojskowej w Bemowie Piskim ze stacjonującymi tam amerykańskimi żołnierzami oraz z przedsta-

wicielami lokalnych władz. Amerykański dyplomata podziękował za życzliwość, z jaką spotykają się w Polsce i na Mazurach amerykańscy żołnierze.

NA PRÓBĘ ZAMKNAŁ SIĘ W ROZGRZANYM AUCIE

— Wnętrze samochodu nagrzało się do 49 st. C, mimo że na zewnątrz temperatura wynosiła zaledwie 26 st. C. Czuję się, jakbym oddychał powietrzem z pożaru — zrelacjonował ratownik medyczny Jarosław Sowizdraniuk. Ratownik zamknął się w słoneczny dzień w samochodzie i zmierzył swoje parametry życiowe.

Jarosław Sowizdraniuk pracuje jako ratownik medyczny ponad 15 lat. Swoją pracę zaparkował na parkingu w centrum miasta i nie wychodził z niego przez godzinę. W tym czasie dzięki czujnikom monitorował pracę serca, poziom cukru i ciśnienie krwi. — Zrobiłem ten eksperyment, bo chciałem uczulić rodziców i opiekunów przed zostawieniem swoich dzieci i zwierząt w aucie. Choćby tylko na czas zakupów — wyjaśnił. Opisał też bardzo dokładnie, jak się czuł, gdy temperatura w samochodzie gwałtownie wzrastała.

— Mimo tego, że na dworze było 26 stopni i wycieńczenie dawał przyjemny wiatr, wewnątrz samochodu

nagrzało się do 49 stopni Celsjusza. Temperatura ciała wzrastała dynamicznie, po niespełna pół godziny osiągała 38,5 stopnia, aż do 39 na koniec eksperymentu. Pot płynął na wszelkie możliwe sposoby, próbując ugasić rozpaloną skórę — zrelacjonował ratownik.

Dodał, że bardzo szybko rosło również jego tętno. — To efekt wyrzutu „hormonów walki”, które dodatkowo szybko zablokowały insulinę i skrajnie podwyższyły poziom cukru we krwi — wyjaśnił Sowizdraniuk. Przyznał również, że w trakcie wykonywania eksperymentu pojawiły się u niego momenty zwątpienia i chciał opuścić samochód. — Odczuwałem kołatanie

serca, nudności, miałem mroczki przed oczami, nie mogłem się skupić na prostych czynnościach. Po opuszczeniu pojazdu moje nogi były jak zwaty. Jednym haustem wypilem litr wody — zrelacjonował.

Ratownik zauważył, że po 40 minutach jego telefon wyłączył się z powodu zbyt wysokiej temperatury otoczenia. — Nawet gdyby dziecko chciało zadzwonić po pomoc, telefon w tych warunkach może być nieaktywny. To musi być przerażające dla kogoś szukającego pomocy — ostrzegł specjalista.

Przypomniał też, że średni czas do wystąpienia poważnego zagrożenia życia to zaledwie dwie godziny, a do śmierci może dojść już

pół godziny później. — Zatrważające jest jednak to, że każdego roku z powodu przegrzania umiera 38 dzieci pozostawionych w aucie — napisał Sowizdraniuk.

Ratownik zaznaczył, że nie można zwlekać z udzieleniem pomocy osobie zamkniętej w samochodzie. — Zaczni od sprawdzenia, czy auto można otworzyć. Jeśli jest zamknięte, a osoba w środku nie może samodzielnie otworzyć drzwi, bez wahania wybij szybę — namawia specjalista. Dodaje, że polskie prawo pozwala na zniszczenie mienia w celu ratowania życia i zdrowia, ale warto mieć na uwadze, że najpierw trzeba sprawdzić, czy auto jest zamknięte. — Zbij szybę, która jest po przeciwnej stro-

nie zamkniętego dziecka, najlepiej w górnym rogu, młotkiem czy kamieniem — wyjaśnia.

Należy też bezzwłocznie zawiadomić służby ratunkowe i wszelkimi sposobami ochłodzić osobę — zdjąć wierzchnią odzież, oblać wodą, przenieść do cienia lub klimatyzowanego pomieszczenia. Kluczowe jest też podanie do wypicia dużej ilości wody.

Sowizdraniukowi podoba się przepis wprowadzony we Włoszech nakazujący montowanie alarmu, który aktywuje się w przypadku pozostawienia zapiętego w samochodzie dziecka.

— Będąc w ciągłym biegu i gonitwie myśli, łatwo popełnić błąd i bez świadomości zostawić dziecko w aucie,

idąc do pracy. Takie rozwiązania systemowe są doskonałym sposobem prewencji. Z drugiej strony niedopuszczalna powinna być myśl, że wyskoczymy na szybkie zakupy podczas drzemki malucha w aucie. Nie możemy przecież wykluczyć, że coś zatrzyma nas w sklepie, zagadamy się z dawno niewidzianym przyjacielem i stracimy poczucie czasu — ostrzega ratownik. I podaje inny przykład dobrej praktyki wartej regularnego stosowania, polegającej na zamykaniu auta stojącego na podjeździe. — Cześć tragedii jest spowodowana wejściem dziecka do samochodu pod domem, czego nikt nie zauważył na czas — ostrzega. (PAP)

URSZULA KACZOROWSKA

CO 13. PIJANY KIEROWCA STRACIŁ AUTO

Konfiskata samochodów za jazdę po alkoholu miała być skutecznym narzędziem do walki z pijanymi kierowcami. Okazuje się jednak, że Polacy mający skłonności do prowadzenia pojazdów na „podwójnym gazie” nie przestraszyli się nowych przepisów.

Po 4 miesiącach od ich wprowadzenia na policyjne parkingi trafiło prawie 3 tys. aut, a od początku roku do końca czerwca zatrzymano 43,7 tys. pijanych kierowców. Oznacza to, że w okresie od początku marca do końca czerwca niemal co 13. kierowca zatrzymany podczas jazdy pod wpływem stracił swój pojazd.

Po pełnych 4 miesiącach od wejścia w życie przepisów umożliwiających policji konfiskatę samochodów za jazdę po alkoholu eksperci rankomat.pl sprawdzili skuteczność nowego prawa drogowego. Na podstawie danych udostępnionych przez Biuro Ruchu Drogowego oraz Biuro Kryminalne Komendy Głównej Policji sprawdzili, ile samochodów zostało już zatrzymanych i przeanalizowali liczbę wszystkich zatrzymań pijanych kierowców od początku roku i porównali je z analogicznym okresem w 2023 roku.

Konfiskata nie dotyczy wszystkich zatrzymań za jazdę po alkoholu – jest obligatoryjna w przypadku gdy kierowca miał we krwi 1,5 albo więcej pro-

mili alkoholu lub wtedy, gdy kierowca miał ponad 1 promil alkoholu, ale spowodował wypadek.

Kierowca może stracić samochód również w przypadku gdy spowodował wypadek, mając we krwi 0,5 promila – w tej sytuacji decyzję podejmuje sąd. Konfiskata nie grozi kierowcom zawodowym, którzy prowadzili po pijanemu pojazd w ramach wykonywania obowiązków na rzecz pracodawcy; im też nie grozi obowiązek zapłaty równowartości pojazdu.

POLICJANCI SKONFISKOWALI JUŻ: PONAD 3 TYS. AUT

Od 14 marca do 19 lipca zatrzymano 2938 samochodów, co oznacza, że w ręce policji trafia ponad 20 samochodów dziennie. Jak to wygląda w ujęciu miesięcznym? Rekordowy pod tym względem był maj, kiedy to w ręce policji trafiło aż 755 samochodów. Choć w czerwcu nastąpił delikatny spadek (zatrzymano „tylko” 698 aut) to nie widać w statystykach wyraźnej tendencji spadkowej – ponad 600 samochodów miesięcznie to obecnie norma.

Policja zajmuje tymczasowo pojazd na 7 dni – samochód trafia na parking depozytowy. Następnie prokurator podejmuje decyzję o zabezpieczeniu, po czym sąd orzeka przepadek pojazdu na rzecz Skarbu Państwa.

WĄTLIWA SKUTECZNOŚĆ NOWYCH PRZEPISÓW

W ujęciu rok do roku liczba pijanych kierowców spadła – od początku roku do końca czerwca złapano 43,7 tys. prowadzących pojazd na „podwójnym gazie” względem 47,9 tys. rok wcześniej. Niecałe 9 proc. mniej – to niewiele, biorąc pod uwagę obowiązujące od połowy marca nowe przepisy drogowo-

Patrząc przez pryzmat tylko tych miesięcy, w których obowiązywało już nowe prawo, wyraźnie widać, że kierowcy nie wystraszyli się nowych przepisów.

W marcu zatrzymano 7,5 tys. nietrzeźwych kierowców – czyli niecałe 13 proc. mniej niż rok wcześniej. Od połowy do końca marca, czyli przez pół miesiąca obowiązywania konfiskaty, w ręce policji trafiły 282 samo-

chody. W kwietniu na kierowaniu pojazdem na „podwójnym gazie” złapano 7,2 tys. kierowców – to niewiele ponad 4 proc. mniej r/r. W tym miesiącu zatrzymano już 651 pojazdów. W maju takich przypadków odnotowano 7,8 tys. (10 proc. mniej niż rok wcześniej) i rekordową konfiskatę – 775 aut zostało odebranych pijanym kierowcom. W czerwcu policja zarejestrowała 9,7 tys. takich zatrzymań (8 proc. mniej r/r) i zarekwirowała 532 auta.

BĘDĄ ZMIANY

Rządzący dostrzegają, że nowe prawo nie przynosi oczekiwanych efektów i zapowiadają zmiany. Według najnowszych zapowiedzi przepisy miałyby być zaostrzone i obejmować wszystkich kierowców, którzy zdecydowali się na prowadzenie samochodu, niezależnie od stężenia alkoholu we krwi. Zapowiadane są też zmiany w systemie konfiskat – jednym z pomysłów jest rezygnacja z obligatoryjności orzekania przez sąd przepadu pojazdu mechanicznego prowadzonego przez sprawcę na rzecz jego fakultatywności.

KONFISKATA SAMOCHODU – KTO PŁACI ZA OC?

Nowe przepisy wzbudzają wiele emocji i wątpliwości, czy system jest sprawiedliwy – konfiskowane auta mają różną wartość, co może oznaczać, że kara jest nieproporcjonalna do przewinienia. Pojawiają się również pytania o kwestie formalne związane z konfiskatą samochodu, na przykład kto pokrywa koszty OC zajętego auta.

Jak informuje Komenda Główna Policji, tymczasowe zajęcie pojazdu mechanicznego nie jest przejęciem lub przeniesieniem prawa własności pojazdu mechanicznego, czyli jego zbyciem, które może nastąpić na skutek, np. umowy sprzedaży, zamiany, darowizny lub innej umowy obowiązującej do przeniesienia własności, bezpodstawnego wzbogacenia, dziedziczenia, wykonania zapisu. Oznacza to, że obowiązek opłacenia pojazdu w tym okresie nadal spoczywa na właścicielu pojazdu.

— Prowadzenie pojazdów pod wpływem alkoholu jest czynem niedopuszczalnym i nie ma żadnego usprawiedliwienia dla takiego kierowcy. Jeśli konfiska-

ta samochodu wydaje się niewystarczającą karą, warto mieć świadomość, że w przypadku spowodowania wypadku polisa OC pokryje szkody wyrządzone osobom trzecim, ale nie ochroni kierowcy przed finansowymi konsekwencjami – wyjaśnia Katarzyna Gawęł, ekspertka z rankomat.pl. I dodaje: — Ubezpieczyciel będzie mógł domagać się zwrotu wszystkich poniesionych kosztów, które mogą być bardzo wysokie. Suma gwarancyjna po ogłoszonej przez rząd podwyżce dla ubezpieczenia OC wynosi ponad 1 mln euro dla szkód materialnych i niemal 7 mln euro dla szkód osobowych.

To jeszcze nie wszystko. Osoba, która spowoduje wypadek pod wpływem alkoholu, nie będzie miała prawa skorzystać z ochrony z ubezpieczenia autocasco (AC). Ubezpieczyciele w tym względzie są jednomyślni: prowadzenie auta po alkoholu jest wykluczone z zakresu ochrony takiej polisy, co powoduje, że pijany kierowca za naprawę własnego auta będzie musiał zapłacić z własnej kieszeni – o ile sąd nie zdecyduje o jego konfiskacie.

BYŁY GRABARZ TWIERDZI, ŻE JEST NIEWINNY

Na 10 miesięcy pozbawienia wolności skazał w kwietniu Sąd Rejonowy w Elblągu byłego grabarza. za próby ograbienia grobów i znieważenie zwłok. Oskarżony nie zgadza się z tym wyrokiem. Jego obrońca złożył apelację i chce jego uniewinnienia.

Mężczyzna pracował przy pochówkach. Prokuratura ustaliła, że we wrześniu 2022 roku w trakcie jednego z nich wyjął z grobu złożone w nim przez członków rodziny przedmioty – zegarek i tytoń. Z uwagi na interwencję innego pracownika zakładu odstąpił od ich zaboru. Zdaniem prokuratora również we wrześniu 2022 roku w trakcie kolejnego pochówku po otwarciu trumny przeszedł kieszenie ubioru zmarłego,

bo chciał zabrać włożone przez rodzinę papierosy. Nie znalazł ich, bo przed zamknięciem trumny zostały przełożone w inne miejsce. Trumny nie zamknął we właściwy sposób, co spowodowało częściowe zasypanie zwłok bezpośrednio ziemią. Tym samym wg. prokuratury dopuścił się ich znieważenia.

Prokurator żądał dla mężczyzny. kary roku więzienia w zawieszeniu na 3 lata, zapłacenia 5 tys. zł grzywny i trzyletniego

zakazu wykonywania zawodu związanego z pracą w zakładzie pogrzebowym. Jednak sąd wymierzył mu surowszą karę, bo mężczyzna był już wcześniej karany za podobne przestępstwo.

Jak ustaliliśmy, w październiku ubiegłego roku zapadł w stosunku do niego wyrok skazujący przed sądem w Braniewie za ograbianie podczas jednej nocy aż 32 grobów w Wilczkach. Został skazany na rok pozbawienia wolności,

jednak sąd zawiesił wykonanie kary na okres 2 lat. Dodatkowo zobowiązał skazanego do informowania kuratora o przebiegu okresu próby i do solidarnego (z drugim skazanym) naprawienia wyrządzonej szkody.

Natomiast elbląski sąd za próby ograbienia grobów i znieważenie zwłok wymierzył mu karę 10 miesięcy pozbawienia wolności i zakazał mu wykonywania prac przy pochówkach przez okres 5 lat. Po ogłoszeniu wyroku mężczyzna

nie chciał rozmawiać z mediami. Wychodząc z sądu, stwierdził jedynie, że „on tego nie zrobił”.

Ale to nie koniec tej sprawy, bo jego obrońca wniósł apelację od wyroku Sądu Rejonowego w Elblągu. — Obrońca złożył apelację od całości wyroku i wniósł o uniewinnienie oskarżonego lub uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania — przekazał w rozmowie z nami Arkadiusz Kuta,

rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Elblągu.

Rozprawa apelacyjna odbędzie się 28 listopada 2024 roku.

Jak udało nam się ustalić, byłoby grabarz w przeszłości skazywany był za groźby, uszkodzenie samochodu, włamanie do zbiornika paliwa samochodu ciężarowego i przywłaszczenie mienia, ponadto w postępowaniu wykroczeniowym został ukarany za parkowanie mimo zakazu.

EWELINA GULIŃSKA

NASZYM ZDANIEM

MARCIN KUCHCIŃSKI
marszałek województwa



Kolejny rok z rządu samorząd województwa wspiera służby mundurowe, które pełnią kluczową rolę w zapewnianiu bezpieczeństwa mieszkańcom naszego regionu. Właśnie podpisaliśmy umowy, na mocy których przekazaliśmy po 200 tys. zł warmińsko-mazurskiej policji, straży pożarnej oraz straży granicznej. Wobec wielu wyzwań – szczególnie w okresie wakacyjnym, gdzie przebywających na Warmii i Mazurach osób jest praktycznie dwa razy więcej niż zazwyczaj – zapewnienie jak

najlepszych warunków do służby jest naszym obowiązkiem. 600 tys. zł, o których mowa, to jednak niejedyny fundusze, jakie kierujemy w tę stronę. W czerwcu dotację wysokości 1,7 mln z otrzymało od nas kilkadziesiąt jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych. Tym samym pomoc trafiła już wcześniej do policjantów, pograniczników oraz zawodowych strażaków. Bezpieczeństwo jest fundamentem, na którym budujemy naszą wspólnotę, rozwijamy gospodarkę i podnosimy jakość życia. Dlatego też samorząd województwa będzie każdego roku kontynuował działania mające na celu wsparcie tych instytucji.

SYLWIA JASKULSKA
wicemarszałkini województwa

Wakacje na półmetku. Sama dopiero wróciłam z urlopu,



który spędziłam na moich ukochanych Mazurach. Was również zachęcam do odpoczynku w naszym regionie, do odkrywania nie tylko miast i miasteczek, ale także niezwykle malowniczych terenów wiejskich. Pamiętajcie, proszę, jednak, że tam trwają intensywne prace. Uszanujcie poruszające się po drogach pojazdy rolników. Czekajcie cierpliwie, by ludzie, którzy ciężko pracują, mogli przejechać. I odwiedzajcie ich podczas dożynek, które tradycyjnie rozpoczynają się w sierpniu. Dla rolników dzień dziękowania za plony to ważne wydarzenie, zwłaszcza

że za nimi kolejny niezwykle trudny rok. A same dożynki to piękna tradycja i okazja do spotkań, rozmów, posmakowania i kupienia regionalnych przysmaków, z których słynie nasz region. Odkrywanie regionalnych smaków może być również wspaniałym tematem na wycieczkę tematyczną. Przez całe lato organizujemy imprezy promujące Dziedzictwo Kulinarne Warmii, Mazur i Powiśla. Już w przyszłym tygodniu, 15 sierpnia zapraszam Was do naszego Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynie na coroczne Święto Ziół. W tym samym dniu w Żytkiemach Święto Sękacza, a z kolei 18 sierpnia w Olecku wydarzenie mlekiem i miodem płynące. Mam nadzieję, że narobiłam Wam apetytu na kulinarne odkrywanie Warmii i Mazur. Smakowitych podróży.

PRENUMERATA ZA ZDJĘCIE



Joanna Kowalska, Drzewo i blok

Przysyłajcie nam zdjęcia miejsc, w których mieszkacie lub byliście. Autorzy fotografii otrzymają od nas bezpłatny 6-miesięczny dostęp do naszego e-wydania. Zdjęcia wysyłajcie na adres: redakcja@gazetaolsztynska.pl. Prosimy o informację, co jest na zdjęciu i jak je podpisać (autor).



mh, Zalew Wiślany

REKLAMA

KOLEJNA ODSŁONA WARMIJSKIEGO KUNSZTYKU

Stowarzyszenie Miasta, Gmin i Powiatów – Szlak Świętej Warmii rozpoczęło właśnie zbieranie propozycji do konkursu na Warmijski Kunsztuk Turystyczny. Stosowny certyfikat ma wyróżniać najlepsze regionalne obiekty noclegowe i gastronomiczne. Kunsztuk to gwarowe, warmińskie określenie czegoś, co jest eleganckie i wysmakowane, z pewnością niecodzienne.



– Na początku lipca miałem przyjemność już po raz drugi wręczyć kolejnych dwanaście certyfikatów naszym artystom, rzemieślnikom i przedsiębiorcom, twórcom rzeczy wyjątkowo kunsztownych – mówi Andrzej Abako, przewodniczący samorządowego Stowarzyszenia Szlak Świętej Warmii, starosta olsztyński. – W ten sposób promujemy nasz region oraz to, co jest w nim najciekawsze oraz tych, którzy za tym stoją.

Jednym z celów Stowarzyszenia Szlak Świętej Warmii jest rozwój gospodarczy regionu w oparciu o ścisłą współpracę jej członków – 33 samorządów gminnych, miejskich i powiatowych z lokalnymi środowiskami w obszarach powiązanych z turystyką. Daje ona wiele możliwości, bo „lokalność” zawsze i wszędzie dobrze się sprzedaje. Potrzebne są tylko

pomysły, otwarcie na wyzwania ludzkie oraz marketing, oparty na rozpoznawalnej marce. – Nasze doświadczenia z kunsztukiem pokazują, że to działa – dodaje prezes Abako. – Mamy „pakiet” wyrobów opatrzonych wspólną marką, które w różny sposób promujemy, przede wszystkim wykorzystując je jako oryginalne, lokalne pamiątki. Teraz chcemy włączyć do tych działań także lokalnych hotelarzy i restauratorów.

Konkurs „Warmijski kunsztuk turystyczny” adresowany jest do wszystkich podmiotów prowadzących na Warmii obiekty noclegowe, czyli miejsca zakwaterowania, w którym regularnie bądź sporadycznie nocują turyści oraz



placówki gastronomiczne, których przedmiotem działalności jest przygotowanie oraz sprzedaż posiłków i napojów do spożycia na miejscu i na wynos.

Do 23 sierpnia każdy z nich może zgłosić swoją kandydaturę do najbliższego samorządu – członka Stowarzyszenia, gdzie dokonana zostanie ich weryfikacji i przekazane zostaną do zarządu. Tu zapadną decyzje, które ogłoszone zostaną publicznie podczas II Forum Gospodarczego Szlaku Świętej Warmii, które odbędzie się w Lidzbarku Warmińskim 10 września.

– Mam nadzieję, że pierwszą okazją do zaprezentowania na szerszym forum najlepszych, najciekawszych miejsc, w których



Pierwsze uroczyste wręczenie certyfikatów „Warmijskich Kunsztuków” odbyło się 2 lipca 2023 r. podczas XV Warmińskiego Kiermasu Tradycji, Dialogu, Zabawy w Bałdach.

na Warmii można dobrze wypocząć i zjeść, będą listopadowe Międzynarodowe Targi Turystyczne w Nadarzynie. Tu jako Święta Warmia będziemy mieli swoje stoisko – dodaje przewodniczący stowarzyszenia.

Regulamin konkursu oraz formularz zgłoszenia na stronach internetowych Stowarzyszenia Szlak Świętej Warmii: stowarzyszenie.szlakswietejwarmii.pl.

ROLNICTWO MAJĄ WE KRWI

Rolnictwo to ciężka, ale też niepowtarzalna i jedyna w swoim rodzaju praca. Niektórzy przesiąknęli nią już w dzieciństwie, inni swoją przygodę z rolnictwem rozpoczęli znacznie później. Jednak wszystkich łączy pasja i miłość do ziemi. — Praca rolnika to praca dla chleba – mamy świadomość, że tam na polach, w złocistych łanach pszenicy i żyta rodzi się nasz chleb powszedni. Bo wszystko inne da się wyprodukować... — tłumaczą państwo Kowalczyk.

Rodzina państwa Kowalczyk z rolnictwem związana jest od kilku pokoleń. Pani Krystyna i Jerzy odziedziczyli to gospodarstwo od rodziców, a oni od swoich. Na gospodarstwie wychowały się ich dzieci, najmłodszy syn przejął gospodarstwo i teraz z żoną oraz dziećmi powiększa swój areal. Zaszczepia też miłość do tego kawałka ziemi w swoich dzieciach i wnukach.

— Rolnictwem przesiąknąłem już od skorupki — śmieje się pan Jerzy. — Rodzice prowadzili małe gospodarstwo, w którym uprawiali zboża, trzymali kilka świń, parę krów, kury, kaczki i suszyli siano. Ta praca była rozłożona na cały rok. Jako dziecko towarzyszyłem im w każdych obowiązkach. To był swojego rodzaju sposób na dobre wychowanie. Razem ze starszym rodzeństwem pomagaliśmy im we wszystkich pracach w gospodarstwie, co przełożyło się na moje zainteresowania. Dla mnie wyrzucanie obornika, zgrabianie siana czy wyprowadzanie krów było czymś normalnym. Zresztą wielu moich kolegów też pomagało swoim rodzicom w gospodarstwach. Nie wiedziałem, czy chcę zostać rolnikiem, ale jak było słyhać traktor, to adrenalina już krążyła w żyłach i byłem gotowy do działania. Im byłem starszy, tym lepiej rozpoznawałem, jaki sprzęt jedzie i czyj jest. Mogę spokojnie po latach powiedzieć, że moje dzieciństwo było niepodrabialne. Przychodziła wiosna, zabawki rolnicze lądowały na dworze, budowało się po kątach gospodarstwa z cegieł, dachówek. Podwórko nie było brukowane, więc powstawały drogi polne, pola uprawne. I ludzki warkot było tu słyhać codziennie. Dla mnie wakacje to nie było

wyczekiwanie wyjazdu nad morze. Ja czekałem na ryk Bizona i wszechobecny kurz. Chętnie jeździłem do drugich dziadków, którzy mieszkali w PGR. Tam też było wiele do roboty w polu, ale i maszyny były lepsze. W wakacje nigdy się nie nudziłem. Nawet jeśli nie było koszenia, wsia- dałem na rower i jecha- łem na żniwa do wujków czy znajomych we wsi. Co niedzielę spotykaliśmy się z kuzynami u ich dziadków i zabawa była ta sama. To były cudowne czasy, a chleb posypyany cukrem i polany wodą oraz świeże mleko prosto od krowy smakowało jak rarytas!

KOCHAJĄ SVOJĄ ZIEMIĘ

Pani Krystyna i pan Jerzy odziedziczyli ziemię po rodzicach. Z miłości na świat przyszła trójka dzieci. Małżonkowie dość szybko podwoili ilość odziedziczonego arealu – dokupili jeszcze ponad 20 hektarów. Mają 50 sztuk bydła mlecznego, chowają kury, mają ogródek warzywny, krzewy i drzewa owocowe. W ich domu można zasmakować sera, masła, swojskich jajek i zdrowego miodu.

— Wiadomo, że wszystko, co swoje, smakuje lepiej i jest zdrowe — mówią zgodnie. — Nie znamy smaku kupnego masła, jaj



Mały Wojtek chce iść w ślady dziadków oraz taty i zostać rolnikiem



Państwo Kowalczyk z najmłodszym synem Irkiem

czy sera. Mamy swoje mleko, ziemniaki, warzywa. Z głodu nie umrzemy, bo większość podstawowych produktów mamy pod domem.

MODERNIZUJĄ GOSPODARSTWO

W 2004 roku wybudowali nowoczesną oborę. Decyzję podjęli razem – rozmawiali z innymi rolnikami i zdecydowali, że będą inwestować.

— W rolnictwie praca jest specyficzna i czasem wymaga czasu i poświęceń, ale satysfakcja z jej efektów wynagradza wszystko. Miło, że ktoś nas zauważa i docenia nasz trud — mówi pani Krystyna. — Bardzo lubimy naszą pracę. Szacunku do ziemi nauczyliśmy się od naszych rodziców i dziadków. Nasze zwierzęta są jak rodzina – każda nasza krówka czy cielę ma swoje imię i one przywiązują się do nas tak samo, jak i my do nich. Najtrudniejszy jest moment, kiedy trzeba krowę sprzedać do rzeźni. Trudno jest się rozstać, często płyną łzy, bo przecież od początku była u nas, trosz-

czyliśmy się, a przychodzi czas i trzeba posłać zwierzę na mięso. Duże stado, troska o jego dobrą kondycję i wysokie wyniki produkcji wymagają technicznego wsparcia. Dziś krowa podchodzi sama do stacji żywienia, czujnik rejestruje jej numer i maszyna wydaje częśćkę dziennej porcji. W systemie widzimy, ile razy dana krowa była przy stacji żywienia w ciągu dnia. Podobnie w określonych odstępach czasowych następuje automatyczne usuwanie obornika. Proces dojenia też jest zautomatyzowany. Zimą obora jest w stanie utrzymać stałą temperaturę, latem natomiast pracują klimatyzatory. Komputer steruje też procesem schładzania mleka do parametrów określonych przez mleczarnię. Świeży surowiec odbierany jest od nas co dwa dni. Nie musimy się martwić, czy nie zapomnimy, bo system stale o tym przypomina.

PRZEKAZUJĄ ROLNICZĄ TRADYCJĘ

Małżonkowie wybudowali drugi dom, założyli

panele fotowoltaiczne, pompy ciepła. Jedna z córek wraz z rodziną zamieszkała w ich starym domu. Na gospodarstwie został ich najmłodszy syn, który tak jak oni pokochał ziemię i rolnictwo. Praca na roli nie należy do najłatwiejszych. Tu nie można powiedzieć zwierzętom, że są święta, jest się chorym czy chciałoby się pojechać na urlop. Najbardziej pracowity czas dla rolnika to wiosna i lato.

— Chciałbym, żeby ludzie doceniali rolniczy trud, ogrom jego pracy, ciężkiej i czasochłonnej oraz nieprzewidywalnej, jeśli chodzi o zbiory — mówi pan Jerzy. — Praca rolnika nie jest stabilna, bardzo dużo zależy nie od nas, lecz wiele od pogody. Można się jedynie spodziewać obfitych plonów i zysków. Ponadto czasu dla siebie mamy mało, o zastępstwo w gospodarstwie trudno, bo nie każdy ma predyspozycje do pracy w tej branży. Jednak jeśli się ukocha ziemię, na której człowiek pracuje, to to, co robi, przynosi satysfakcję i poczucie spełnienia. Praca na roli jest niezwykle trudna. Nie wystarczy zebrać plony, trzeba je jeszcze godnie sprzedać, a to wymaga czasu.

Co wpływa na specyfikę i solidarność rolniczą? Co czyni pracę na roli tak wyjątkową?

— Może to, że jest to praca dla chleba – mamy świadomość, że tam na polach, w złocistych łanach pszenicy i żyta rodzi się nasz chleb powszedni. Bo wszystko inne da się wyprodukować... — tłumaczą zgodnie małżonkowie.

Irek jest najmłodszym synem i tak jak rodzice nie wyobraża sobie innej pracy niż ta na roli.

— Od dziecka kochałem tę pracę. Martwiłem się, gdy podczas żniw padał deszcz albo jak długo była susza — opowiada. — Już jako mały chłopak mówiłem, że będę rolnikiem. W szkole się ze mnie śmiali, ale mnie to nie obchodziło; zamiast myśleć o grach komputerowych, wołałem pomagać przy żniwach czy naprawiać sprzęty rolnicze. Ożeniłem się, moja żona też pochodzi z gospodarki i chętnie mi pomaga. Nasz syn Wojtuś też lubi pomagać w pracach gospodarskich i z takim samym jak ja kiedyś błyskiem w oku patrzy na plony z naszych pól. Mam nadzieję, że rolnicza tradycja zostanie zachowana i rośnie nam następca.

JOANNA KARZYŃSKA

REKLAMA

praca

RADA NADZORCZA
Cieplowni Miejskich Sp. z o.o.
w Węgorzewie

ogłasza postępowanie kwalifikacyjne
na stanowisko

Dyrektora Spółki „CeM”

Szczegółowe informacje
w sprawie ww. oferty na stronach:
www.cem.wegorzewo.pl i <https://wegorzewo.pl/>

ROZDZIELILI KAPLICZKĘ OD DRZEWA

Kiedy jeżdżę po Warmii na rowerze, uwielbiam zatrzymywać się przy nich i zatrzymać w ten sposób na chwilę mój czas. Każda z nich w swoich ceglach i świętych figurach mieści los jakiegoś człowieka. Czyjeś szczęście lub dramat. Teraz odnowiono kolejną z nich. Jeszcze niedawno stała, połączona sznurem z drzewem, które chroniło ją przed upadkiem.

Cchodzi o kapliczkę z podobizną Jezusa Chrystusa stojącą w podolsztyńskim Szczęsnem. Jest jedną z dwudziestu objętych programem rewitalizacji, który realizują wspólnie powiat olsztyński, sześć wokółolsztyńskich gmin z regionu oraz warmińsko-mazurski wojewódzki konserwator zabytków. — Kapliczki przydrożne to element dziedzictwa architektonicznego Warmii, ale to też ważny obiekt dla lokalnej społeczności. Dbalność o ich zachowanie jest naszym obowiązkiem, dlatego w miarę posiadanych środków robimy wszystko, by uchronić te unikatowe symbole zwyczajów i religii naszych przodków — podkreślał starosta olsztyński Andrzej Abako, kiedy odnowiono kapliczkę w Nowym Kawkowie (gmina Jonkowo).

PRZYWIĄZANA DO DRZEWA

Ze względu na niebezpieczeństwo przewrócenia się z korzeni drzewa kapliczkę w Szczęsnem przeniesiono na drugą stronę ulicy. Starostwo Powiatowe w Olsztynie przygotowało niezbędną



Kapliczka w Szczęsnem. Przed i po remoncie

dokumentację, a gmina Purda zdobyła fundusze na rewitalizację. W efekcie kapliczka została odnowiona i zabezpieczona. Prace kosztowały około 130 tys. zł, a były możliwe dzięki dofinansowaniu z rządowego Programu Odbudowy Zabytków.

— Zlokalizowana na prywatnej posesji przydrożna kapliczka z końca XIX wieku była w bardzo złym

stanie. Cegły i kamienie polne, z których była wykonana, wypadły i groziła zawaleniem. Kapliczka tymczasowo została przymocowana do drzewa. Udało się ją przenieść na gminną działkę. Cegła po cegle, element po elemencie przeniesiono ją na nową lokalizację — powiedziała w Radiu Olsztyn Monika Stolarczyk, główna specjalistka do spraw budownictwa w gminie Purda.

Kiedy będziecie w Szczęsnem, warto też przystanąć przed niepozornym krzyżem, który przypomina o 198 mieszkańcach Szczęsnego i uchodźcach z innych wsi, których rosyjscy żołnierze zamordowali w styczniu 1945 roku.

KAPLICZKA OD PŁASZCZA

Tak do końca nikt nie wie, ile ich jest w naszym regionie, ale zapewne około 1400. Tak czy inaczej, są nieodłącznym elementem warmińskiego krajobrazu. Warmińskie kapliczki stawiano z potrzeby serca, jako dziękczynne wotum lub jako wyraz pokuty.



oryginalna chorągiewka z tą właśnie datą i inicjałami „HM”. W górnej, mniejszej wnęce znajduje się krzyżyk, w dolnej zaś współczesna rzeźba: Pieta, czyli Matka Boska trzymająca na kolanach zdjętego z krzyża Chrystusa.

W tym warmińskim miasteczku stoi też starsza o 100 lat kapliczka z figurą Chrystusa. Nie jest to jednak oryginalna rzeźba, bo tę skradziono w 2002 roku. Współczesną figurę wykonali więźniowie z miejscowego zakładu karnego.

ILE JEST TAJEMNIC RÓŻAŃCA?

Z reguły kapliczki stoją „samotnie”. Nawet jeżeli w danej wsi jest ich więcej, to nie tworzą zamkniętej całości. Inaczej jest w przypadku 15 kapliczek maryjnych (1733-1735) rozrzuconych między Reszlem i Świętą Lipką na przestrzeni 5 kilometrów. Są one bowiem elementem szlaku pielgrzymkowego.

Dlaczego jest ich 15? Bo tyle jest tajemnic różańca świętego. Wszystkie mają oryginalne wnętrza w postaci płaskorzeźb z piaskowca prezentujących kolejne tajemnice.

Czasami, aby na rozstajach dróg strzegły przed złymi mocami. Także tam, gdzie wieś była zbyt uboga lub mało liczna, aby postawić sobie kościół.

A skąd pochodzi samo słowo? — Pojęcie „kapliczka” pochodzi od słowa „kaplica”. Natomiast samo określenie „kaplica” wywodzi się od miejsca, gdzie przechowywano pierwotnie relikwie św. Marcina, biskupa z Tours — przede wszystkim jego płaszcz. Wyraz płaszcz w języku łacińskim to „cappa”. Od tego latynizmu pochodzi kaplica w różnych językach, np. w j. angielskim to „Chapel”, francuskim „Chapelle”, niemieckim „Kappelle”, czeskim „Kapele” a w naszym „kaplica” — pisze Paweł Popieliński w artykule „Przydrożne kapliczki na Warmii jako element dziedzictwa kulturowego regionu”.

CHRYSTUS OD WIĘŹNIÓW

Najstarsza zachowana kapliczka stoi w Dobragu koło Barczewa i pochodzi z 1602 roku. Znajdująca się w niej drewniana rzeź-

ba Matka Boża z Dzieciątkiem w latach 50. ubiegłego wieku trafiła do Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Kapliczka jest wysoka na około 3 metry i otynkowana na biało. Wczesną wiosną i późną jesienią jest dobrze widoczna z „szesnastki”.

Po sąsiedzku, bo w Barczewie, stoi druga w kolejności wieku (1607). Zachowała się na niej



Fragment kapliczki w Brąswaldzie



Kapliczka w Trękusie

W naszym regionie nie ma takiego „kompletu” kapliczek. Nie ma w Polsce, nie ma w Europie, nie ma na świecie.

Pod względem architektonicznym kapliczki nawiązują do stylistyki barokowej sanktuarium w Świętej Lipce. Wich niszach przedstawiono sceny nawiązujące do kolejnych tajemnic różańcowych. Wykonali je z piaskowca warmińscy rzeźbiarze – Jan Frey z Braniewa i Jan Chrystian Schmidt z Reszla. Każdą kapliczkę wieńczyły kute z żelaza krzyże z chorągiewkami wiatrowymi z datami, które wykonał kowal Jana Schwartz z Reszla.

Niegdyś trasą tą szły z jednego ośrodka jezuickiego (Reszel) do drugiego ośrodka jezuickiego (Święta Lipka) pielgrzymki zwane przed laty przez Warmiaków łosierami. Teraz można przejechać ją także rowerem, po nowej (2024) ścieżce rowerowej.

Święta Lipka to najbardziej chyba znane sanktuarium w naszym regionie. Mniej znane jest diecezjalne sanktuarium Jezusa Miłosiernego w Zielonce Pasleckiej. Dlaczego o nim wspominam? Bo stoi tam rozrzuconych po całej wsi 20 kaplic różańcowych. To więcej niż w Olsztynie, najwięcej w całym regionie.

KAPLICZKA NIESZCZĘŚLIWEJ MIŁOŚCI?

W podolsztyńskim Brąswaldzie zachowało się kilka kapliczek, w tym jedna z XVIII wieku. Stoi tam też kapliczka, która, o ile poniższa legenda jest prawdziwa, mieści w sobie bardzo ludzką historię. Kapliczkę postawił nauczyciel i organista Rudolfa Strach, zakochany w siostrze księdza Walentego Barczewskiego (1856-1928), kapłana mocno zaangażowanego we wspieranie polskości na Warmii. Ksiądz miał być wszakże zdecydowanie przeciwny ich związkowi. Wtedy to nauczyciel zbudował kapliczkę. Proboszcz zdania nie zmienił. Nauczyciel i jego ukochana pozostali do śmierci bez-



fot. Igor Hrywna

Na olsztyńskim Podgrodziu

Rudolf Strach był wieloletnim przyjacielem księdza, który, zlecając wykonanie w brąswaldzkim kościele malowideł, kazał uwiecznić jego wizerunek jako św. Floriana. Może więc to tylko legenda z tą miłością?

W każdym razie, będąc w Brąswaldzie, warto zajść na miejscowy cmentarz, gdzie zachował się grób księdza z figurą Chrystusa i skromny krzyż, którym upamiętniono Rudolfa Stracha.

Tragiczna historia wiąże się z kolei ze stojącą nad olsztyńskim jeziorem Skanda (przy drodze do Szczytna) kapliczką, którą postawił w 1882 roku Jakub Black z Schonwalde, czyli Szczęsnego, i kazał wyryć inskrypcję po polsku „Marianna B. prosi

za dusze o zdrowaś Maria”. Podobno kapliczka upamiętnia jedną z ofiar orszaku weselny ze Szczęsnego, który zimą po lodzie na tym jeziorze chciał skrócić sobie drogę. Łódź się załamała i wszyscy utonęli.

LUDZIE CZY KOMUNISCI?

Niedaleko od niej, przy ulicy Pstrowskiego w Olsztynie, stoi przedwojenna kapliczka, której miało nie być. Kiedy przed dożynkami w 1978 roku przebudowywano i poszerzano wspomnianą ulicę, kapliczka znalazła się na jednym z pasów nowej drogi. Władza zasugerowała, że nie będzie problemu, jeżeli kapliczka rozsypie się w trakcie przenosin, ale budowlancy zbudowali specjalną



fot. Igor Hrywna

Najstarsza w regionie kapliczka w Dobrągu

konstrukcję, przy pomocy której odsunęli ją od nowej ulicy.

Takiego szczęścia nie miała kapliczka stojąca w Morgach, nieistniejącym już przysiółku Plusk koło Olsztynka, który pochłonął ośrodek rządowy w Łańsku. Teraz o Morgach przypomina już tylko krzyż i biała kapliczka. Dlaczego biała? Wcześniej w tym miejscu stała naturalna warmińska kapliczka z czerwonej cegły.

— Przepiękna była, mурowana z czerwonej cegły i z dzwonkiem. Kiedyś na wsiach w południe biło się w dzwon i kobiety przychodziły na wspólną modlitwę. Miały ławeczki i plotek wokół... Jednego razu z Łańska traktor przysłali z linami, żeby ją zburzyć... i zburzyli — wspomina

Bernardt Kramkowski w książce „Okolice Stawigudy. Śladami dawnej Warmii” autorstwa Wojciecha Kujawskiego i Grzegorza Szydłowskiego. Kapliczka stała na posesji Augusta i Marianny Popławskich.

Jednak w Morgach, a było to w końcu lat 70. ubiegłego wieku, już nikt wtedy nie mieszkał, ale zniszczenie kapliczki wywołało żywą reakcję mieszkańców Plusk. Sprawa zajęła się kuria biskupia.

Według legendy sprawa nabrała takiego rozgłosu, że komendant Łańska został upomniany przez zwierzchników i otrzymał rozkaz odbudowania kapliczki. Z powodu braku czerwonej cegły zastosowano nietypowa dla tego typu obiektów cegłę białą. Jednak naprawdę to mieszkańcy Plusk w ciągu nocy „nielegalnie” postawili kapliczkę z białej cegły, bo innej nie mieli.

BLOK W KAPLICZCE

Najczęściej na swojej drodze spotykamy kapliczki z końca XIX wieku i pierwszej połowy XX wieku. Dominuje w nich czerwona cegła i prostokątna bryła. Ale są też kapliczki białe i okrągłe. Ile ich zatem jest? W książce Stanisław Kuprjaniuk i Iwona Liżewskiej autorzy książki „Warmińskie kapliczki” naliczyli ich 1333. Jeden z czytelników Gazety ma jednak zbiór

liczący 1368 zdjęć. Tylko w Olsztynie mamy 14 kapliczek wpisanych do rejestru zabytków. Powstają jednak nowe.

Ostatnia pojawiła się kilka lat temu przy olsztyńskim kościele św. Józefa. Jest poświęcona św. Rochowi, który w czasach średniowiecznych opiekował się chorymi na dżumę. Dlatego jest patronem chroniącym od zarazy. — Na chwałę Boga, jako wyraz wiary i nadziei kapliczkę tę wzniesiono w czasie pandemii roku pańskiego 2020 — informuje umieszczona na niej tabliczka. Ta kapliczka mieści się w dawnym kanonie. Inaczej jest trochę z kapliczką z 2002 roku, która stoi w Brąswaldzie. Jej wyjątkowość polega na tym, że kiedy się do niej zbliżymy, to zaczyna grać melodię „Zdrowaś Maryja”.

Z kolei w tej, stojącej na olsztyńskim podgrodziu, mogą się przejrzeć mieszkańcy sąsiedniego bloku. Dlatego warto czasem zatrzymać się przed jakąś kapliczką, żeby móc na siebie spojrzeć... IGOR HRYWNA

W cyklu „Nasza historia” ostatnio opublikowaliśmy:

Igor Hrywna: Gwiazda czerwona zastąpiła gwiazdę Dawida; dr Jan Chłosta: Jak gospodarz z Szastr pouczał biskupa warmińskiego; dr Waldemar Brenda: Tylko terror trzymał komunistów u władzy; Igor Hrywna: Albo tobie, albo nieprzyjaciółom, jeśli nami wzgardzisz, służę będziemy; Maciej Chrościelewski: Czarłak srode zaklęty; Igor Hrywna: Czarny Krucyfiks z warmińskiej Kaplicy Sykstyńskiej; dr Jan Chłosta: „Marychno, pisz więcej”; Zuzanna Leszczyńska: Historię interesuję się od dziecka; Igor Hrywna: W takich domach mieszkali przodkowie Anny German; Igor Hrywna: Pod Ornetą służył przyszły kanclerz Niemiec; Igor Hrywna: Czy Tolkienowie pochodzili z Totkin?; Igor Hrywna: Za tę miłość Polacy płacili życiem; dr Jan Chłosta: Dlaczego Niemcy pisali po polsku?; Igor Hrywna: Pomniki wyrwali traktorami. Potem zasiał trawę; Łukasz Razowski: Ich nazwa oznaczała praojca;



fot. Jarosław Zieliński, FB, Towarzystwo Miłośników Reszla i Okolic

Jedna z odnowionych kapliczek pomiędzy Reszlem i Świętą Lipką

ROK WIEZIENIA W ZAWIESZENIU ZA OTRUCIE PSZCZÓŁ

Na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata skazał świdnicki sąd rolnika oskarżonego o otrucie ponad 7,5 mln pszczoł. W maju 2020 roku w okolicach Modliszowa opryskał on rzepak niedozwolonym pestycydem. W nocy z 19 na 20 maja 2020 roku w okolicach Modliszowa w powiecie świdnickim na Dolnym Śląsku rolnik z tej miejscowości opryskał pola rzepaku ozimego preparatem Danadim, który zawiera trującą dla pszczoł substancję. Pszczoły nad ranem rozpoczęły zbieranie pożytku. Zaczęły obumierać już w drodze powrotnej do swoich uli. Część zdechła tuż przy pasiekach, a te, którym udało się dostać do uli, zatruty pozostałe w nich pszczoły i miód. Sąd uznał w całości winę oskarżonego rolnika i skazał go na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Nakazał również zapłacić mu nawiązkę każdemu z pszczelarzy w wysokości 5 tys. zł i 10 tys. zł na rzecz Funduszu Ochrony Środowiska. — Po otrzymaniu pisemnego uzasadnienia wyroku rozważymy apelację co do wymiaru kary. Wnosiliśmy m.in. o karę bez zawieszenia — powiedział prokurator rejonowy w Świdnicy Marek Rusin. Śledczy postawili rolnikowi zarzut dokonania zniszczenia znacznych rozmiarów w świecie zwierząt. Szkody w ośmiu pasiekach oszacowano na 540 tys. zł. **PAP**

MALEJE ŚWIADOMOŚĆ EKOLOGICZNA POLAKÓW

37 proc. ankietowanych — 5 pkt mniej niż rok temu — zrezygnowało z zakupów, kierując się względami ekologicznymi. Według autorów badania może to oznaczać, że respondenci wracają do konsumpcyjnego stylu życia.

Jak wynika z badania przeprowadzonego na Ogólnopolskim Panelu Badawczym Ariadna, świadomość ekologiczna Polaków jest mniejsza niż rok temu. Świadczy o tym — według autorów publikacji — mniejszy o 5 pkt niż rok temu odsetek osób, które zrezygnowały z zakupów, kierując się względami ekologicznymi. Zadeklarowało to 37 proc. respondentów, z kolei 49 proc. badanych jako powód ograniczenia konsumpcji podało chęć oszczędzania, a 47 proc. — wzrost cen.

Z ankiety wynika, że obecnie najczęściej, bo 78 proc. pytanym segreguje śmieci. 73 proc. badanych oszczędza prąd, a 69 proc. — wodę. Z kolei 56 proc. ankietowanych dokładnie planuje swoje zakupy spożywcze, aby nie marnować jedzenia, a 46 proc. ogranicza zakupy nowych ubrań. Natomiast 27 proc. respondentów rezygnuje z jazdy samochodem, kiedy tylko jest to możliwe.



Fot. pixabay

Z kolei 19 proc. ogranicza spożycie lub w ogóle nie je mięsa, a 18 proc. nie kupuje jedzenia w plastikowych opakowaniach.

Jednocześnie 69 proc. badanych uważa, że ekolo-

giczny tryb życia pozwala mniej wydawać; odmiennego zdania jest 31 proc. ankietowanych.

Według publikacji mierzniakiem, który świadczy o tym, że ludzkości trudno



56 PROC.
ANKIETOWANYCH
DOKŁADNIE
PLANUJE
SWOJE ZAKUPY
SPOŻYWCZE

ograniczyć konsumpcyjny styl życia, jest rosnący dług ekologiczny. Wyliczono, że dziś naturalne i odnawialne zasoby Ziemi wyczerpujemy zaledwie w 7 miesięcy, a pozostałe 5 miesięcy żyjemy na kredyt planety i przyszłych pokoleń, podczas gdy jeszcze w latach 70. wystarczały one na cały rok. „W tym roku globalnie zużyliśmy je o jeden dzień wcześniej niż w 2023 roku. To oznacza, że od 1 sierpnia mamy dług wobec Ziemi” — napisano.

Agnieszka Salach, rzeczniczka prasowa prasowej spółki Kruk, przypo-

mniała, że w 2020 roku, kiedy z powodu pandemii zamknięte były galerie handlowe i sklepy stacjonarne, Polacy — ale nie tylko — bardziej rozważnie planowali swoje zakupy i byli bardziej skłonni, by zrezygnować z niektórych produktów bądź usług, niż obecnie.

W publikacji wskazano też, że zdecydowana większość Polaków nie zdaje sobie sprawy, w jak krótkim czasie jesteśmy w stanie wykorzystać odnawiające się zasoby naszej planety. Aż 64 proc. ankietowanych bardzo optymistycznie uważa, że roczne zasoby naturalne Ziemi wystarczą nam na ponad 10 lat. Z kolei 14 proc. pytanym osób szacuje, że zasoby te wystarczą nam na okres od 5 do 10 lat, taki sam odsetek respondentów (14 proc.) uważa, że od roku do 4 lat. Tylko 8 proc. Polaków ocenia, że zasoby te wystarczą nam na mniej niż 5, a maksymalnie do 7 miesięcy.

PAP

MNIEJ ZWOLENNIKÓW WEJŚCIA POLSKI DO STREFY EURO

Do 32 proc. spadł odsetek badanych, którzy opowiadają się za przystąpieniem Polski do Europejskiej Unii Walutowej i zastąpieniem złotego wspólną walutą euro — poinformował podczas konferencji prasowej Marcin Idzik z Minds&Roses, prezentując lipcowy Monitor Bankowy.

— Od lat pytamy systematycznie o opinie dotyczące tego, czy Polska powinna przystąpić do Europejskiej Unii Walutowej i zastąpić złotego wspólną walutą euro. Odczyt tegoroczny jest odczytem zdecydowanie mniej po-

zytywnym aniżeli odczyty z poprzednich lat — powiedział Idzik.

Dodał, że obecnie za przystąpieniem do Europejskiej Unii Walutowej odpowiada się 32 proc. badanych i jest to 17 pkt proc. mniej niż przed rokiem. Przeciwno przyjęciu euro jest 56 proc. badanych, a 12 proc. to osoby niezdecydowane.

W pierwszym badaniu dotyczącym przystąpienia do strefy euro, które zostało przeprowadzone przez Minds&Roses w 2002 roku, zwolenników euro było 90 proc., a przeciwników — 10 proc. **PAP**

NA ZAKUPACH SPRAWDZAMY SMARTFONEM INFORMACJE O PRODUKCIE

Coraz chętniej korzystamy ze smartfonów podczas zakupów w centrum handlowym — wynika z badania agencji GfK na zlecenie Polskiej Rady Centrów Handlowych.

Telefony komórkowe głównie są wykorzystywane do sprawdzania informacji o produkcie. Przyznaje się do tego 60 proc. klientów, a 37 proc. robi to regularnie.

Sprawdzamy smartfonem informacje o centrum handlowym podczas pobytu w takim obiekcie. „32 proc. robi to często” — dodano. Z raportu wynika rów-

nież, że z sytuacją informowania przez obsługę sklepu o możliwości zrobienia zakupów w sklepie internetowym danej sieci spotkało się 49 proc. klientów centrów handlowych, a 25 proc. twierdzi, że było o tym informowanych wielokrotnie.

10 proc. respondentów deklaruje, że wykorzystuje własne urządzenia mobilne do płacenia za zakupy w kasie sklepu, a 1 proc., że regularnie płaci za zakupy, korzystając z telefonu.

Badanie „Skala zachowań omnichannel w obiektach handlowych” objęło 105 centrów handlowych. **PAP**

JESTEŚMY ZA PODNIESIENIEM CEN „MAŁPEK”

57 proc. badanych pozytywnie ocenia pomysł podniesienia cen tzw. małek — wynika z sondażu IBRIS dla Radia Zet. Przeciwnego zdania jest 34,4 proc. ankietowanych.

W sondażu zapytano, czy należy podnieść ceny alkoholu w najmniejszych butelkach, tzw. małek, jak proponuje minister zdrowia.

Za podniesieniem cen opowiedziała się ponad połowa badanych. Odpowiedź „zdecydowanie tak” wybrało 33,7 proc., a „raczej tak” — 23,3 proc. Odmiennego zdania jest 34,4 proc. respondentów,

z czego „zdecydowanie nie” odpowiedziało 9,2 proc., a „raczej nie” — 25,2 proc. 8,6 proc. ankietowanych wybrało odpowiedź: „nie wiem/trudno powiedzieć”.

Za podwyższeniem cen małek są zarówno kobiety, jak i mężczyźni.

„50 proc. kobiet wybrało odpowiedź «zdecydowanie nie tak», a 17 proc. «raczej tak». Zdecydowanie za podniesieniem cen jest 17 proc. mężczyzn. «Raczej tak» wybrało odpowiedź 31 proc. panów” — czytamy. Przeciwnym takiemu rozwiązaniu jest 28 proc. kobiet i 41 proc. mężczyzn.

PAP

CORAZ WIĘCEJ ATAKÓW PSÓW NA LISTONOSZY

W Wielkiej Brytanii odnotowuje się coraz więcej ataków psów na listonoszy. Jak poinformował „Guardian”, wzmożoną agresję psów eksperci tłumaczą wpływem pandemii Covid-19 na psychikę domowych pupilów.

Srednio co tydzień atakowanych przez psy jest 42 listonoszy. W 12 miesiącach poprzedzających 31 marca 2024 roku miało miejsce 2206 ataków, co oznacza wzrost o 15 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim, w którym również odnotowano wzrost liczby ataków o 15 proc. rok do roku. Tym danym towarzyszy liczba około tysiąca pracowników poczty, którym psy całkowicie lub częściowo odgryzły palce w trakcie wrzucania listów przez drzwi.

Obrażenia niektórych z nich są jednak zdecydowanie poważniejsze. Kirsteen Hobson potrzebowała dwóch operacji: jednej polegającej na zabezpieczeniu ran nogi, głowy i oczu oraz drugiej – rekonstrukcji wargi. Hobson po czterech dniach pobytu



Foto: Przemysław Getka/Archiwum 60

w szpitalu nie pracowała przez 3,5 miesiąca. Skutki ataku psa odczuwa do dziś. Według ekspertów najprostszą odpowiedzią na pytanie, skąd tak duży wzrost liczby ataków na listonoszy, jest wzrost populacji psów w Wielkiej Brytanii, do którego

doszło wraz z początkiem pandemii. Obecne dane wskazują na ponad 13 mln psów domowych w królestwie. Drugą odpowiedzią jest zmiana trybu życia naszych czworonogów. Pandemia, zmiana trybu pracy ich opiekunów, a następnie formy pośred-



WIĘCEJ PSÓW, WIĘCEJ ATAKÓW NA LISTONOSZY.

nie wychodzenia z rygoru pandemicznego, aż do powrotu do pracy do biur, stoją za coraz większymi problemami psychicznymi psów, które następnie stają się podglebieniem do problemów wychowawczych czy ataków agresji, na przykład wobec pracowników i pracowniczek pocztowych.

Louise Glazebrook, psia behawiorystka i autorka książki „Książka, którą Twój pies chciałby, żebyś przeczytał”, powiedziała w rozmowie z „Guardia-

nem”, że „musimy zacząć rozmawiać o tym, jak nasze ludzkie decyzje wpływają na psy, z którymi dzielimy domy”. Jej zdaniem obejmuje to również nieintuicyjne czynniki wywołujące agresję, takie jak duże przeszklenia w nowoczesnych domach i mieszkaniach, które mogą być „naprawdę niepokojące dla naszych psów”.

Jednocześnie Lizz Lloyd, dyrektor ds. zdrowia i bezpieczeństwa w Royal Mail, wskazuje, że w naprawieniu sytuacji nie pomaga normalizacja przemocy wobec pracowników poczty, która przybiera na przykład formę smaczków dla psów „o smaku listonosza”. Jej zdaniem „ataki psów na ludzi i ich coraz częstsza agresja to narodowy kryzys. (...) A pracownicy (poczty) są na pierwszej linii frontu”.

PAP

LEGENDA OGŁOSIŁA KONIEC KONCERTOWANIA

Legenda amerykańskiego rocka, zespół Aerosmith ogłosił zakończenie działalności koncertowej. Jak poinformowali muzycy w komunikacie, decyzja zapadła z powodu problemów zdrowotnych wokalisty Stevena Tylera. Informację o zakończeniu grania koncertów grupa Aerosmith opublikowała za pośrednictwem mediów społecznościowych. Powodem jest stan głosu wokalisty Stevena Tylera, który uszkodził struny głosowe podczas jednego z szesznastu koncertów, odbywających się w ramach pożegnalnej trasy „Peace Out: The Farewell Tour”. Zespół zapowiadał powrót na scenę we wrześniu i kontynuację trasy, która zakończyć się miała w lutym 2025 roku.

„Głos Stevena jest instrumentem jak każdy inny i ostatnie miesiące spędził na próbach odzyskania formy sprzed urazu. Mimo że miał najlepszą opiekę medyczną, niestety stało się jasne, że powrót do pełni zdrowia jest niemożliwy. Podjęliśmy trudną, ale konieczną decyzję o rezygnacji z koncertowania” – napisano. Zespół kilkakrotnie koncertował w Polsce, po raz pierwszy w 1994 roku na warszawskim stadionie Gwardii.

PAP

GLOBALNE MARKI ODZIEŻOWE A EKOLOGIA

Aż 89 proc. globalnych marek i sklepów odzieżowych nie ujawnia wielkości produkcji, unikając w ten sposób odpowiedzialności m.in. za produkcję nadmiernych ilości ubrań oraz emisję CO₂ – wynika z raportu Global Fashion Transparency Index.

Dokument pt. „Co napędza modę?” został stworzony przez organizację non-profit Fashion Revolution. Analizie poddano 250 marek i sprzedawców detalicznych od Abercrombie&Fitch po Zare, na podstawie danych udostępnionych przez firmy.

Aż 86 proc. firm nie planuje wycofania produkcji

z wykorzystywania energii wytwarzanej z węgla, a 94 proc. nie planuje wprowadzenia energii odnawialnej. Mniej niż połowa (43 proc.) marek jest transparentna i ujawnia informacje dotyczące tego skąd czerpią energię: czy z węgla, gazu czy odnawialnych źródeł energii.

— Oznacza to, że zapewnienia marek o produkcji o zerowej emisji mogą być oderwane od rzeczywistości, a to stwarza fałszywe poczucie postępu w stosunku do celów klimatycznych — ostrzegają autorzy raportu.

W rankingu dotyczącego zrównoważonego rozwoju najwyższą punktację zdobyły: Puma (70 proc.),

Gucci (74 proc.) i H&M (61 proc.). Wynik dekarbonizacji na poziomie 0 proc. otrzymały w raporcie 32 marki, czyli 13 proc., m.in. DKNY, Max Mara, New Yorker i Reebok. Niską punktację w wysokości 3 proc. uzyskała ekskluzywna marka Dolce&Gabbana. Tylko cztery z 250 marek objętych badaniem spełniły cele dotyczące redukcji emisji ustalone dla firm przez ONZ.

Autorzy wzywają marki odzieżowe do zainwestowania co najmniej 2 proc. swoich rocznych dochodów w energię odnawialną. To zrównoważyłoby energię z paliw kopalnych, która obecnie jest wykorzystywana podczas produkcji. PAP

SZCZEPIONKA DLA KRÓW MOŻE POPRAWIĆ KLIMAT

Szczepionka obniżająca emisję metanu przez trawiące krowy może się przyczynić do ograniczenia wpływu tego gazu cieplarnianego na klimat – ogłoszono podczas dorocznego zjazdu American Society of Animal Science w Calgary (Kanada).

Metan przyczynia się do wytworzenia efektu cieplarnianego w znacznie większym stopniu niż taka sama ilość dwutlenku węgla. Rolnictwo jest największym źródłem spowodowanego przez człowieka zanieczyszczenia metanem na świecie, co w dużej części wynika z wydalania gazów przez trawiące bydło – około miliarda zwierząt

hodowanych na całym świecie. Metan powstaje jako produkt uboczny fermentacji pokarmu roślinnego w żwacu, początkowej części przewodu pokarmowego.

Podczas wstępnego badania przeprowadzonego na 10 krowach opracowana przez amerykański start-up ArkeaBio prototypowa szczepionka pozwoliła obniżyć emisję metanu o 12,9 proc. Kolejne badanie na 14 krowach rozpoczęło się w czerwcu tego roku i nadal trwa, zaś wczesne wyniki sugerują, że obniżenie emisji metanu może się utrzymać co najmniej przez trzy miesiące.

Przedstawiciele ArkeaBio planują wprowadzenie na

rynek w ciągu 3 lat szczepionki, która stymuluje układ odpornościowy przeżuwacza do wytwarzania obecnych w ślinie przeciwciał oddziałujących na bakterie zamieszkujące układ pokarmowy. Szczepionka powinna zmniejszyć emisję metanu o 15-20 proc. i być skuteczna przez 3 do 6 miesięcy.

Emisję metanu można także zmniejszyć, zmieniając dietę krowy dodatkami paszowymi, które hamują rozwój bakterii produkujących metan. Jednak takie dodatki są przydatne tylko dla rolników, którzy aktywnie karmią swoje bydło, a nie pozwalają im wypasać się na pastwisku.

PAWEŁ WERNICKI/PAP

18 lipca 2024 r. weszło w życie prawo unijne, które umożliwi ustalanie wymogów i informacji dotyczących ekoprojektu dla niemal wszystkich kategorii towarów fizycznych wprowadzanych na rynek europejski. Jego celem jest znaczna poprawa obiegu zamkniętego, wydajności energetycznej i innych aspektów zrównoważonego rozwoju środowiskowego produktów wprowadzanych na rynek UE.

Nowe rozporządzenie w sprawie ekoprojektu dla produktów zrównoważonych (ESPR) stanowi kamień węgielny podejścia Komisji do produktów bardziej zrównoważonych pod względem środowiskowym i produktów o obiegu zamkniętym. Opiera się na istniejącej dyrektywie, także w sprawie ekoprojektu, która obecnie obejmuje wyłącznie produkty związane z energią. Sam ekoprojekt dotyczy włączenia kwestii środowiskowych do wszystkich etapów rozwoju produktu. Produkty i sposób, w jaki je wykorzystujemy, mogą mieć znaczący wpływ na środowisko. Konsumpcja w UE może być zatem główną przyczyną zmiany klimatu i zanieczyszczenia. Jest to niezwykle istotne w świecie, w którym istnieje tak duże zapotrzebowanie na wydajne i zrównoważone produkty, będące sposobem na zmniejszenie zużycia energii i zasobów.

ETYKIETKI I NIE TYLKO

Przypomnijmy: Unia Europejska od dawna jest aktywna w tej dziedzinie. Możemy rozpoznać etykietę energetyczną znajdującą się na przykład na naszej pralce lub lodówce — jest tam dzięki UE. Jednak zrównoważony rozwój środowiska to coś więcej niż tylko efektywność energetyczna. Wraz z przyjęciem rozporządzenia zrównoważony produkt będzie musiał wykazywać jedną lub więcej z następujących cech: 1) zużywać mniej energii, 2) mieć dłuższą trwałość, 3) być łatwym do naprawienia, 4) jego części dają moż-

liwość łatwego demontażu i ponownego wykorzystania, 5) zawierać mniej substancji budzących obawy, 6) dawać łatwą możliwość poddania recyklingowi, 7) zawierać więcej materiałów pochodzących z recyklingu, 8) mieć niższy ślad węglowy i środowiskowy w całym cyklu życia.

Rozporządzenie wprowadza również środki zakazujące niszczenia niesprzedanych tekstyliów i obuwia oraz otwiera drogę do rozszerzenia podobnych zakazów na inne sektory, jeśli dowody wskazują, że są one potrzebne. Firmy będą również zobowiązane do publicznego ujawniania na swoich stronach internetowych corocznych informacji, takich jak liczba i waga produktów, które wyrzuciły, a także powody, dla których to robią. Wreszcie umożliwia także stosowanie obowiązkowych kryteriów zielonych zamówień publicznych w celu wydatkowania środków publicznych w bardziej zrównoważony sposób. Władze publiczne w UE faktycznie wydają około 1,8 biliona euro na zakup robót budowlanych, towarów i usług.

KORZYŚCI DLA WSZYSTKICH. I OSZCZĘDNOŚCI

Dzięki temu nowemu przepisowi UE zamierza wykorzystać swoje długie doświadczenie w zapewnianiu korzyści przedsiębiorstwom, konsumentom i środowisku. Przecież tylko w 2021 r. wpływ obecnych środków w zakresie ekoprojektu obejmujących 31 grup produktów pozwolił zaoszczędzić 120 miliard

EKOPROJEKT, CZYLI UNIA DLA ŚRODOWISKA



dów euro na wydatkach na energię ponoszonych przez konsumentów w UE i doprowadził do 10% niższego rocznego zużycia energii przez objęte nimi produkty.

Na całym świecie istnieje zapotrzebowanie na bardziej wydajne i zrównoważone produkty umożliwiające zmniejszenie zużycia energii i zasobów. Unijna polityka dotycząca zrównoważonych produktów, przepisy dotyczące ekoprojektu i etykietowanie energetyczne to skuteczne narzędzia poprawy efektywności energetycznej i zrównoważonego rozwoju produktów. Pomagają eliminować z rynku produkty o najgorszych wynikach oraz wspierają konkurencyjność i innowacyjność przemysłu poprzez promowanie lepszej ekologiczności produktów na całym rynku wewnętrznym.

STRATEGIA UE NA RZECZ ZRÓWNOWAŻONYCH PRODUKTÓW

Wniosek dotyczący zaktualizowanej inicjatywy dotyczącej produktów

zrównoważonych jako część pakietu dotyczącego gospodarki o obiegu zamkniętym przyjęto 30 marca 2022 r. Chodzi o to, by pomóc osiągnąć cele Zielonego Ładu dotyczące mniejszego zużycia zasobów i mniejszego wpływu na środowisko, stąd inicjatywa dotycząca zrównoważonych produktów. Dzięki tym ramom prawnym Unia zapewnia zgodność wszystkich produktów wytwarzanych lub sprzedawanych w UE ze standardami technicznymi dotyczącymi zrównoważonego rozwoju. Opracowując inicjatywę ustawodawczą dotyczącą zrównoważonych produktów i inne podejścia uzupełniające, Unia poprawi spójność z istniejącymi instrumentami regulującymi produkty na różnych etapach ich cyklu życia.

Stąd analiza różnych opcji, które biorą pod uwagę priorytetowe grupy produktów określone w łańcuchach wartości, a ujęte w nowym planie działania dotyczącym gospodarki o obiegu zamkniętym (np.

elektronika, ICT i tekstylia, ale także meble i produkty pośrednie o dużym wpływie, takie jak stal, cement i chemikalia). Scenariusze uwzględnią rozszerzenie zakresu dyrektywy w sprawie ekoprojektu, by objąć szeroką gamę produktów, wykraczających poza produkty związane z energią. Unijni urzędnicy przeanalizują również dodatkowe działania legislacyjne i nielegislacyjne, w tym m.in. lepsze wdrażanie istniejącego odpowiedniego prawodawstwa, nadrzędne zasady polityki produktowej oraz minimalne wymogi w zakresie zrównoważonego rozwoju i informacji w przypadku większości odpowiednich produktów, także zasady dotyczące rozszerzonej odpowiedzialności producenta za zrównoważony rozwój, nałożenie na producentów odpowiedzialności za interwencję, zanim produkty staną się odpadem (programy odbioru, świadczenie produktów jako usługa, świadczenie usług naprawczych, gwarancje dostępności części zamiennych).

Ale przejrzą też przepisy UE dotyczące wymogów dotyczących obowiązkowego etykietowania dotyczącego zrównoważonego rozwoju i ujawniania konsumentom informacji na temat produktów w łańcuchach wartości, przepisy UE dotyczące obowiązkowych minimalnych wymogów w zakresie zrównoważonego rozwoju w odniesieniu do zamówień publicznych na produkty, środki dotyczące surowców i produktów (np. certyfikaty wykazujące należyta staranność w celu wyeliminowania pracy dzieci lub pracy nie-

wolniczej oraz wpływu na środowisko) oraz środki dotyczące procesów produkcyjnych (np. w celu ułatwienia wykorzystania materiałów pochodzących z recyklingu lub regeneracji oraz zminimalizowania stosowania substancji niebezpiecznych).

EKOPROJEKT — RAMY PRAWNE

Dyrektywa w sprawie ekoprojektu zapewnia spójne, ogólnounijne zasady poprawy ekologiczności produktów, takich jak sprzęt gospodarstwa domowego, technologie informacyjno-komunikacyjne czy inżynieria. Dyrektywa określa minimalne obowiązkowe wymagania dotyczące efektywności energetycznej tych produktów. Pomaga to zapobiegać tworzeniu barier w handlu, poprawiać jakość produktów i chronić środowisko.

Rozporządzenie w sprawie etykietowania energetycznego może uzupełnić te wymogi dotyczące ekoprojektu obowiązkowymi wymogami w zakresie etykietowania. Dyrektywa w sprawie ekoprojektu i rozporządzenie w sprawie etykietowania energetycznego ustanawiają również forum konsultacyjne, w ramach którego konsultowane są zainteresowane strony w sprawie wdrażania dyrektywy i rozporządzenia. Na liście członków znajdują się przedstawiciele krajów UE, przemysłu i społeczeństwa obywatelskiego. Grupa jest otwarta dla obserwatorów z krajów kandydujących i EFTA oraz z organizacji, które mają uzasadniony interes w dyskusji.

OPRAC. MMB



EUROPE DIRECT
Warmia i Mazury

W OLSZTYŃSKIEJ ŚWIECI BRAMIE

W poniedziałek Kościół katolicki obchodził wspomnienie Matki Bożej Śnieżnej. Słynny wizerunek, choć pochodzi z Rzymu, jest ściśle związany z Warmią. Obrazy Matki Bożej Śnieżnej znajdują się w sanktuariach w Świętej Lipce, Stoczku Klasztornym, katedrze we Fromborku, Lidzbarku Warmińskim i olsztyńskiej Wysokiej Bramie.

Historia tego niezwykłego obrazu jest od początku związana z niezwykłymi łaskami Matki Bożej. Według upowszechnionych przekazów w IV wieku, w nocy 5 sierpnia, a więc w czasie, gdy w Rzymie bywają największe upały, część wzgórza eskwilińskiego pokryła się śniegiem. Tej nocy Matka Boża objawiła się we śnie małżonkom patrycjuszki i przedłożyła życzenie, aby tam, gdzie znajdą śnieg na wzgórzu, ku Jej czci zbudowali kościół.

Właśnie przed ikoną Matki Bożej Śnieżnej w 1571 roku chrześcijanie modlili się o obronę przed najazdem, który miał zmiażdżyć Europę. W efekcie zjednoczona flota morska chrześcijan pokonała potężną armadę turecką. Wizerunek od tamtej pory nosi nazwę Salus Populi Romani, czyli Ocalenie Ludu Rzymskiego. Wśród młodych katolików jest czczona jako patronka Światowych Dni Młodzieży.

ŚWIĘTA LIPKA

— Ten obraz, który u nas jest, to kopia rzymskiego wizerunku Matki Bożej Śnieżnej. Był namalowany w Wilnie w XVII wieku i jest starszy od naszego sanktuarium — mówi ks. Grzegorz Nogel, kustosz sanktuarium świętolińskiego, proboszcz, superior wspólnoty jezuitów. — To obraz słynący łaskami i jest szeroka dokumentacja wielu uzdrowień i łask przez wieki otrzymanych za wstawiennictwem Matki Bożej Świętolińskiej — dodaje.

Wcześniej w Świętej Lipce znajdowała się figurka Matki Bożej wyrzeźbiona przez skazańca, na którym miał być wykonany wyrok śmierci. Ten jednak został cudownie uratowany. Krzyżacy po sekularyzacji zakonu i przejściu na pro-



Matka Boża Śnieżna w olsztyńskiej Wysokiej Bramie

testantyzm odrzucili kult Matki Bożej i zaciekle tępil wszystko, co się z nim wiązało. Figurka umieszczona na drzewie została wycięta i utopiona w jeziorze.

Kiedy powstało sanktuarium, opiekę nad nim przejęli jezuiti. To oni sprowadzili tu obraz, przed którym pielgrzymi z całej Polski, Europy, a nawet całego świata, oddają hołd. Obraz świętoliński został 56 lat temu koronowany przez prymasa Polski, bł. kardynała Stefana Wyszyńskiego.

STOCZEK KLASZTARNY

— Nasz zakon od lat roztacza opiekę nad Sanktuarium. W Stoczku Klasztornym znajduje się słynący wieloma łaskami obraz Matki Bożej Pokoju. To kopia obrazu Matki Bożej Śnieżnej. Od setek lat pielgrzymi przybywają tu, prosząc o pomoc, szczególnie podczas wojen i niepokojów — mówi „Gazecie Olsztyńskiej” marianin ks. Wojciech Sokołowski, kustosz Sanktuarium Matki

Pokoju w Stoczku Klasztornym.

Stoczek Klasztorny kojarzony jest przede wszystkim jako miejsce internowania przez komunistów prymasa Polski bł. Stefana Wyszyńskiego. Prymas Tysiąclecia był wielkim czcicielem Matki Bożej. Komuniści, chcąc, by jego odosobnienie było bardziej dolegliwe, zakazali mu wchodzenia do kościoła na terenie klasztoru, w którym znajduje się obraz Matki Bożej Pokoju.

— O tym, jak działa nasza Matka Pokoju, najlepiej świadczy to, co działo się później — mówi ksiądz kustosz sanktuarium.

Przetrzymany przez komunistów w Stoczku Klasztornym bł. Stefan Wyszyński właśnie 8 grudnia 1953 roku złożył Akt Osobistego Oddania się Matce Bożej, który później rozszerzył na cały naród w postaci Ślubów Jasnogórskich. Wydarzenie stało się impulsem do odnowy duchowej dla milionów Polaków. Wiele lat po uwolnieniu, w 1977

roku, złożył tu prymasowski wotum — bursztynowy różaniec, który obecnie znajduje się na wizerunku Matki Bożej Pokoju.

— Kopia tego wizerunku, która jest unas, została sprowadzona w 1640 roku przez ówczesnego biskupa warmińskiego Mikołaja Szyszkowskiego do wtedy powstającej tutaj w Stoczku świątyni jako podziękowanie za zawarty pokój — przypomina ksiądz kustosz. — I ten obraz Matki Bożej znajduje się tutaj w Stoczku już dokładnie 384 lata.

O tym, jak ważną rolę od wieków pełni wizerunek Matki Bożej Śnieżnej w Stoczku Klasztornym, świadczyła do niedawna szata wotywna, którą podarował król Polski Jan III Sobieski po zwycięstwie nad Turkami pod Wiedniem.

— To była pierwsza szata. Niestety została skradziona 12 lat temu i obecnie obraz Matki Bożej zdobi druga szata wotywna — wyjaśnia marianin.

ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II

W 1987 roku św. Jan Paweł II wyniósł świątynię w Stoczku Klasztornym do godności bazyliki mniejszej. Niedawno sanktuarium uzyskało miano Pomnika Historii.

— Nasza Matka Boża Pokoju to jedyny obraz właśnie tutaj na Warmii, Mazurach, Powiślu koronowany przez naszego rodaka Jana Pawła II — podkreśla ks. Wojciech Sokołowski. — Koronacja nastąpiła podczas uroczystej Mszy Świętej w Częstochowie 19 czerwca 1983 roku. Obraz wówczas wymontowano z ołtarza w Stoczku i przewieziono na Jasną Górę — przypomina kustosz sanktuarium.

Kopia tego wizerunku Maryi, wykonana w technice mozaiki, jest też wmurowana w blendzie olsztyńskiej Wysokiej Bramy. Została tu umieszczona w 2004 roku z inicjatywy proboszcza parafii św. Jakuba w Olsztynie, księdza prałata Andrzeja Lesiń-

skiego. Dokładnie w miejscu usuniętego przez komunistów pod koniec lat 40. obrazu Matki Bożej.

— To dla nas bardzo ważne miejsce. Od pięciu lat w każdą pierwszą sobotę miesiąca spotykamy się przed Wysoką Bramą w Olsztynie właśnie przed wizerunkiem Matki Bożej Śnieżnej. Chcemy w ten sposób zarówno zamianifestować swoje przywiązanie do wiary, jak zgodnie z tradycją pierwszych sobót miesiąca modlić się w intencji prześlągania za grzechy przeciw Matce Bożej — mówi nam, jeden ze współorganizatorów męskiego różańca w Olsztynie z Bractwa Przedmurza.

FROMBORK I LIDZBARK WARMIŃSKI

— Madonna Śnieżna z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie ma obie dłonie skrzyżowane, podtrzymując Dzieciątka. Jej wyciągnięte w dół dwa palce prawej ręki oznaczają unię hipostatyczną dwóch natur Jezusa Chrystusa (boskiej i ludzkiej), trzy pozostałe zaś — złączone ze sobą — wskazują na Osoby Trójcy Świętej. Gesty te są również widoczne u Dzieciątka — wyjaśnia ks. dr hab. Marek Jodkowski, archidiecezjalny konserwator zabytków.

Archidiecezjalny konserwator podkreśla, że wizerunki Matki Bożej Śnieżnej na Warmii znajdują się w wielu miejscach, także w katedrze we Fromborku i w Lidzbarku Warmińskim.

— Największą popularność w Rzeczypospolitej kopia cudownego obrazu zyskała w trzech pierwszych ćwierćwieczach XVII wieku. Wiązało się to z potrydencką reformą Kościoła, dążeniem do uporządkowania form pobożności czy też działalnością jezuitów — podkreśla.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

TO BĘDZIE EWELINA, JAKIEJ JESZCZE NIE ZNACIE

Z piosenkarką Ewelina Lisowską rozmawiamy o nowym singlu, muzycznym eksperymentowaniu, emocjach podczas koncertów, przerwie w wydawaniu płyt i o tym, ile zostało w niej tamtej dziewczyny z X-Factora.

Ewelina Lisowska po 11 latach powróciła do Elbląga, by zaśpiewać na koncercie Lata z Radiem i Telewizji Polskiej. Nam udało porozmawiać się z artystką podczas przerwy między próbami.

— Do Elbląga wróciłaś po 11 latach. Czy udało ci się wtedy zwiedzić nasze miasto?

— Bardzo się cieszę, że po raz kolejny mogę być w Elblągu. Pamiętam mój ostatni koncert w Elblągu

— był cudowny i myślę, że dzisiaj będzie równie dużo pozytywnej energii. W Elblągu jest bardzo miło i klimatycznie. Niestety 11 lat temu nie miałam szansy, aby zwiedzić Elbląg i podejrzewam, że teraz też czasu na to nie będzie. Grafiki jest zawsze bardzo napięty i to jest najgorsze w naszym podróżowaniu. Tak naprawdę nie mamy czasu zobaczyć miasta, do którego jedziemy; widzimy tylko scenę i hotel.

— Zdradź, co przygotowałaś dla widzów na wieczorny koncert.

— Przygotowałam dwa utwory, te najbardziej znane, i mam nadzieję, że kochane. Czyli mój pierwszy singiel „Nieodporny rozum”. Podbijemy też kosmos utworem „W stronę słońca”. Te dwa utwory niezmiennie cieszą się największą popularnością i publiczność chyba oczekuje, że je zaśpiewam. Bardzo mnie to cieszy, ponieważ, pomimo że śpiewam już od tylu lat, to wciąż jest ta radość, bo kiedy jest publiczność i kiedy mogę czerpać od nich energię, to jest po prostu cudowne przeżycie dla każdego artysty. Inne ważne, że tę samą piosenkę śpiewam już po raz nie wiem który — zawsze jest cudownie i zawsze jest magia.

— Na twoich fanów czeka wielka niespodzianka.

— Tak, właśnie miksuję się mój drugi singiel i my-



Ewelina Lisowska zaśpiewała w Elblągu

ślę, że będzie można posłuchać go już pod koniec wakacji. Chciałabym trafić do serc ludzi, bo na tym najbardziej mi zależy. Mój nowy singiel to będzie zupełnie nowa Ewelina, jakiej jeszcze nie znacie. Spróbowałam swoich sił w zupełnie innych klimatach.

— Przygotowujesz kolejną płytę, na którą fani musieli

trochę poczekać. Ostatnią wydałaś w 2018 roku.

— Jestem artystką, który cały czas tworzy, ale po czterech płytach potrzebowałam trochę więcej czasu i innych inspiracji, aby się zdecydować, z czym wyjść do moich fanów i kolejny raz ich zaskoczyć. To nie jest łatwe. Ostatnio miałam bardzo twórczy czas,

bo współpracowałam z bardzo wieloma producentami. Przez trzy miesiące napisałam dwanaście piosenek. Każdy utwór ma zupełnie inny klimat, ale to dlatego, że ja też jestem wielobarwną wokalistką. Sprawdzam się w wielu gatunkach muzycznych i nie lubię się zamykać. Jestem otwarta na wszelkie eksperymenty i nowe osoby do współpracy. Lubię żonglować producentami i muzykami, z którymi współpracuję, bo zawsze wychodzą z tego interesujące rzeczy.

— Na scenie jesteś obecna już 12 lat. Ile zostało w tobie tej Eweliny z X-Factora?

— Bardzo dużo. Wciąż mam pełno energii i nadal tkwi we mnie rockowa dusza, co można zobaczyć na koncertach. Nie jestem jednak osobą jednostajną; lubię kombinować i tworzyć utwory w przeróżnych gatunkach muzycznych i cieszy mnie to, że mogę eksperymentować.

ROZMAWIAŁA EWELINA GULIŃSKA



Ewelina Lisowska podczas wywiadu

PASJONAT KOLEI Z EŁKU SPEŁNIA SWOJE MARZENIE

Alex urodził się i mieszka w Niemczech, ale jego serce bije dla Ełku. Lada chwila wyruszy w podróż swojego życia – wyjedzie ze stolicy Mazur do węgorzewskiego Muzeum Tradycji Kolejowej, gdzie będzie pomagał turystom zgłębiać tajemnice pruskiej i mazurskiej kolei.

Droga 17-letniego Aleksandra do tego wyjątkowego miejsca jest owocem jego determinacji w spełnianiu unikalnej pasji, w czym pomaga mu Mirosław Sawczyński – radny, społecznik, a przede wszystkim wielki miłośnik kolei. Gdy do pana Mirosława zadzwoniła rodzina Aleksandra, informując o młodym entuzjastce kolei, Sawczyńskiemu natychmiast zaświecił się semafor. Chłopak już wcześniej, w ubiegłym roku, napisał do pana Mirosława z prośbą o możliwość oprowadzania turystów, a w tym roku pytał, czy mógłby sprawdzić się jako wolontariusz.

O CHŁOPAKU, KTÓRY FASCYNOWAŁ SIĘ KOLEJĄ

Zaangażowanie Mirosława Sawczyńskiego

oraz wsparcie jego brata Adama okazały się kluczowe. Dzięki ich wiedzy i doświadczeniu przekazywanym od 30 lat młodym ludziom – wśród których są obecnie zarówno poważni (i już dorośli) naczelnicy, jak i rzetelni kolejarze – Aleksander zyskał solidne przygotowanie merytoryczne. Został również wsparty przez Barbarę Grązewicz-Chłudzińską, która jako przedstawicielka Muzeum Tradycji Kolejowej chętnie przyjęła go pod swoje skrzydła, wychodząc z mądrego założenia, że każdy wolontariusz jest na wagę złota. W ramach małej wyprawki bracia Sawczyńscy wyposażyli młodego kolegę w pamiątkowe akcesoria, m.in. w pamiątkowy gwizdek z „epoki” i zabytkową czapkę.



foto: Mirosław Adam Sawczyński / FB

W węgorzewskim Muzeum, gdzie Aleksander spędzi wakacje, chłopak będzie najmłodszym wolontariuszem. MTK zapew-

ni mu opiekę oraz zakwaterowanie w użyczonym pokoiku. Forma i zakres jego obowiązków zostaną ustalone bezpośrednio

z panią Barbarą, co pozwoli dostosować wolontariat do jego umiejętności i zainteresowań. Dzięki znajomości trzech języków obcych: angielskiego, niemieckiego i francuskiego oraz milej powierzchowności i nienagannym manierom Aleksander na pewno będzie dużym wsparciem dla zagranicznych turystów.

SPEŁNI SWOJE MARZENIE

Muzeum Tradycji Kolejowej w Węgorzewie to prawdziwy skarbiec historii. Znajdują się tam zabytkowe okna, drzwi oraz przedwojenna infrastruktura – od glazury po kasy i oryginalny budynek dworcowy. Dość wspomnieć, że w trzech pomieszczeniach znajdują się oryginalne urządzenia do kontroli biletów. Alek-

sander będzie miał okazję współpracować z prezesem stowarzyszenia Wendrusz Krzysztofem Suboczem, który prowadzi historyczną izbę pamiątek powiatu węgorzewskiego.

Pamiętajmy, że wolontariat to dla młodego chłopaka również ogromna odpowiedzialność. Jednakże, otoczony wsparciem doświadczonych kolejarzy oraz wolontariuszy pracujących niegdyś na kolei, możemy być niemal pewni, że chłopak sprostą temu wyzwaniu.

Wakacyjna przygoda Aleksandra Juskiewicza to dowód na to, że marzenia zawsze się spełniają, jeśli tylko włoży się w nie odpowiednią ilość pracy i serca. Być może warto pójść jego śladem?

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI

ARTYSTYCZNA DUSZA WPISANA W KLIMAT NOWOMIEJSKIEGO RYNKU

Atmosfera rynku Nowego Miasta Lubawskiego i odrestaurowane kamieniczki w centrum miasta są doskonałym miejscem służącym na chwilę relaksu zabieganym mieszkańcom i gościom grodu nad Drwęcą. Pod kinoteatrem Harmonia goszczą także miejscowi artyści wystawiający swoje prace. Taką osobą jest Barbara Ząbkiewicz, która prezentuje swoje grafiki i obrazy.

Nie wyobrażam sobie życia bez malarstwa. Od najmłodszych lat marzyłam, by zostać artystką i w różnych formach plastycznych uwieczniać otaczający świat: ludzi, zwierzęta, krajobrazy — mówi pani Barbara. — Staram się łączyć przyjemne z pożytecznym i za niewielkie kwoty sprzedaję swoje prace plastyczne, bowiem jest to sposób na zakup kolejnych materiałów malarskich i realizację swojej pasji. Nie ukrywam, że w ten sposób można trochę dorobić do skromnej emerytury — dodaje Barbara Ząbkiewicz, należąca od wiosny 2001 roku do Stowarzyszenia Kulturalno Artystycznego SART w Iławie.

KREDKI, FARBY, PLASTELINA TOWARZYSZYŁY MI OD ZAWSZE

Zdała egzamin do znanej szkoły plastycznej, ale nie została przyjęta. Nowomieszcanka określa się jako samouk i od ponad 40 lat realizuje swoją wielką pasję. Jeżeli ktoś ją zapyta, od kiedy maluje, odpowiada, że od zawsze. — Kredki, farby, plastelina towarzyszyły mi, od kiedy tylko sięgam pamięcią. Już w szkole podstawowej brałam udział w konkursach plastycznych i zdobywałam zaszczytne miejsca. Nauczycielka od plastyki, która mnie uczyła, prezentowała moje prace na holu szkolnym. Był to dla mnie niesamowity zaszczyt i wyróżnienie — wspomina pani Barbara.

POSZŁA PO NAUKĘ DO TECHNIKUM WIKLINIARSKIEGO

Po skończeniu podstawówki młoda adeptka sztuk plastycznych nie

miała problemu z wyborem szkoły średniej. Jej marzeniem była szkoła plastyczna o świetnych tradycjach w Gdyni Orłowie. Niestety, egzamin zdała, lecz z braku miejsc nie znalazła się na liście przyjętych. Nie był to jednak koniec starań nowomieszcanki o przyjęcie do szkoły o profilu artystycznym. Po egzaminach w Gdyni z propozycją podjęcia nauki wyszedł dyrektor Technikum Wikliniarskiego z Kwidzyna. — Zdecydowałam się, że podejmę edukację w Kwidzynie. Jednak szybko się zorientowałam, że to nie to, ale niezręcznie było zrezygnować. Nauczyłam się w tej szkole wypłatać wiele wyrobów z wikliny i innych materiałów plecionkarskich. Będąc pięć lat w internacie, nie rzuciłam sztalugi, farb i pędzli. Malowałam do szuflady — wspomina pani Barbara.

Po wyjściu za mąż, mimo ogromu obowiązków związanych z wychowaniem dzieci, nasza bohaterka nadal rozwijała swoje pasje. Malowała plakaty, tworzyła grafiki i linoryty, ale wciąż marzyła, że zacznie materializować swoje wyobrażenia na płótnie. Edukacja wikliniarska zdobyta w Kwidzynie



Barbara Ząbkiewicz prezentuje pracę z widokiem Kurzętnika

przydała się jednak naszej bohaterce, gdyż w pewnym okresie jej aktywności zawodowej zatrudniona została w nowomiejskim Warsztacie Terapii Zawodowej. Tam z powodzeniem przekazywała swoją wiedzę rękodzieła artystycznego

osobom z niepełnosprawnością, prowadząc sekcję wikliniarską.

PRACA PRZY SZTALUDZE SPRAWIAŁA CORAZ WIĘKSZĄ PRZYJEMNOŚĆ

Pomimo że pani Barbara malowanie potraktowała bardzo poważnie, czuła się cały czas samoukiem, nauczycielem sama dla siebie. Jednak malarstwo mocno ją wciągało. Na bazie prób i błędów starała się pogłębiać tajniki artystycznej pracy, chociaż nie zawsze wszystko wychodziło jak trzeba. Niekiedy płótno się marszczyło, grunt odpadał, ale się nie poddawała. Mimo wszystko praca przy sztaludze dawała pani Barbarze coraz większą przyjemność. Sporo czasu zaczęła spędzać w plenerze. Wychodziła nad Drwęcę,

malowała pejzaże oraz kwiaty. Przyszedł jednak rok 1986 i zaczęły się spełniać marzenia. Ówczesny Nowomiejski Dom Kultury ogłosił, że osoby malujące mogą składać swoje prace na przygotowywaną wystawę. Obrazy pani Barbary zostały wybrane przez organizatorów ekspozycji.

— Cieszyłam się, bo małymi krokami zaczęły się realizować moje marzenia — dodaje malarka. Po pierwszej wystawie w Nowym Mieście zaczął się otwierać świat kontaktów na artystyczny świat. Poznawała wielu ludzi o podobnych pasjach, zdobywała coraz większą wiedzę warsztatową. Ten klimat był prawdziwym balsamem na artystyczną duszę pani Barbary. Pokazywała swoje obrazy na dziesiątkach wystaw.



Ulubionym tematem pani Barbary są zwierzęta

ARTYSTKA WPISAŁA SIĘ W KRAJOBRAZ NOWOMIEJSKIEGO RYNKU

Barbara Ząbkiewicz próbowała swoje pasje i zainteresowania mocniej zaszczyć w rodzinnym Nowym Mieście. Po rewalizacji nowomiejskiego rynku nadarzyła się okazja, by prace pokazać wprost na ulicy zwykłym przechodniom. W ten sposób artystka wpisała się w krajobraz centrum Nowego Miasta. Jaka tematyka gości ostatnio w pracach nowomieszcanki? — W przeważającej części są to grafiki pokazujące nowomiejskie uliczki, detale architektoniczne oraz obiekty zabytkowe: urokliwe boczne uliczki, mury obronne, gotycki kościół i stare pokrzyżackie baszty. Sporo prac poświęconych jest także sąsiadującemu z Nowym Miastem Kurzętnikowi. Z zainteresowaniem wystawione prace oglądają turyści odwiedzający miasto. Zdarza się, że na pamiątkę kupują grafiki swojego autorstwa — mówi z sentymentem pani Barbara. — O moich obrazach nie będę mówić, bo trudno wypowiadać się o własnej twórczości. Niech moje prace bronią się same. Ogromnie się cieszę, że spełniły się moje marzenia — kończy pasjonatka z Nowego Miasta.

STANISŁAW R. ULATOWSKI

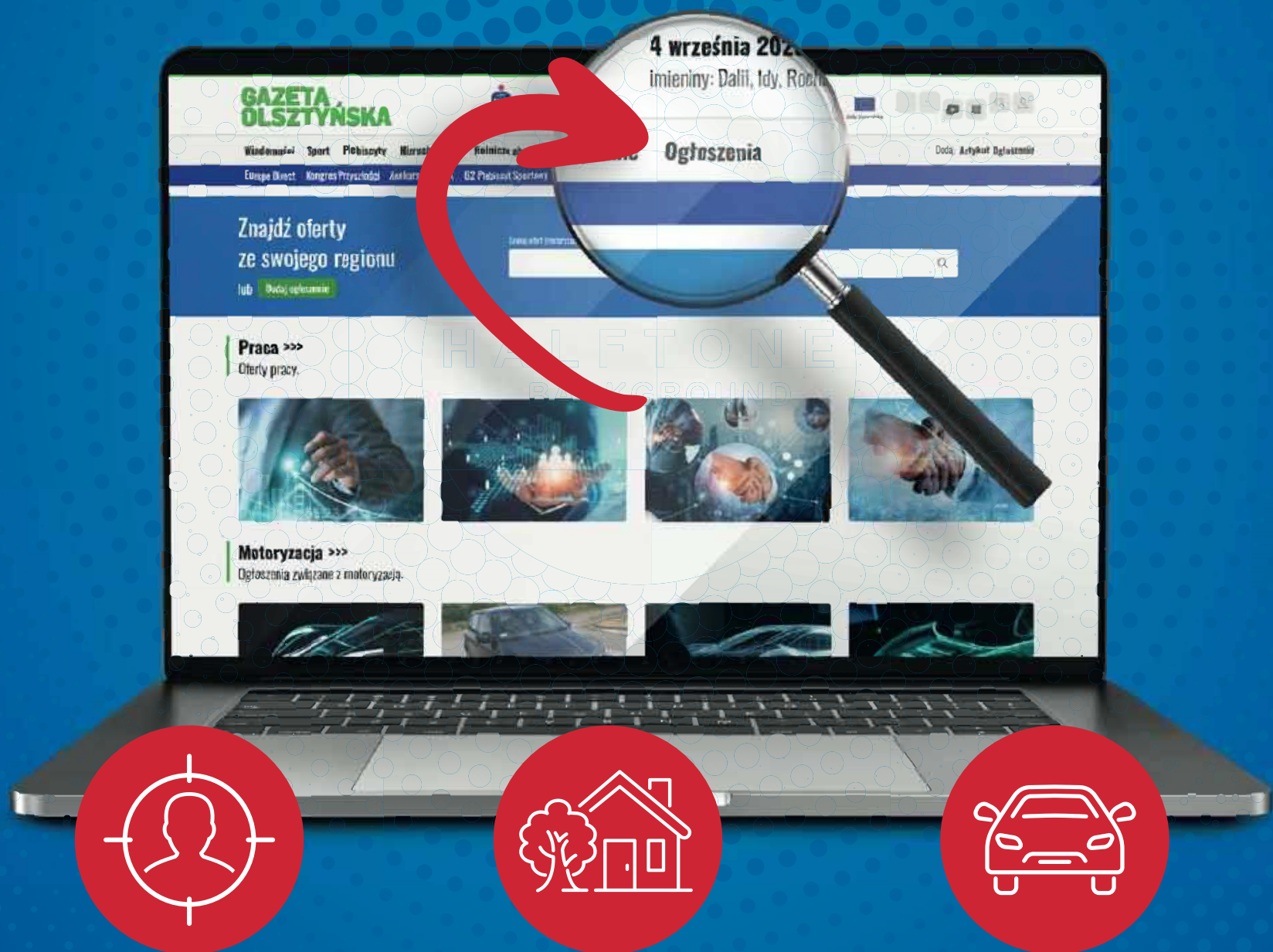


Barbara Ząbkiewicz podczas wernisażu w Miejskim Centrum Kultury w Nowym Mieście Lubawskim

GAZETA
OLSZTYŃSKA

ZAMIESZCZAJ I PRZEGLĄDAJ!

TWOJE OGŁOSZENIE ZOBACZY
PONAD 1 000 000 OSÓB



SZUKASZ
PRACOWNIKA?

CHCESZ SPRZEDAĆ
MIESZKANIE?

PLANUJESZ ZMIENIĆ
SAMOCHÓD?

GAZETAOLSZTYNSKA.PL/OGLOSZENIA



ZBIERA NA START W MISTRZOSTWACH

Każdy sukces okupiony jest ciężką pracą, a walka o najwyższe laury wymaga kompleksowej opieki nad sportowcem. To wszystko słono kosztuje. Olsztyńska nadzieja polskiej szermierki, Aniela Kozłowska, zbiera fundusze na udział w Mistrzostwach Europy i Świata, aby móc kontynuować swoje marzenia.

To był naprawdę udany sezon sportowy naszej szablстки Anieli Kozłowskiej. Dwukrotnie stanęła na podium Pucharów Polski juniorów. Zdobyła indywidualny brązowy medal Mistrzostw Polski. Dwukrotnie wywalczyła brązowy krążek z koleżankami w turnieju drużynowym Pucharów Świata juniorów w szabli – pierwszy w Antalyi, drugi w Budapeszcie. Startowała w Mistrzostwach Europy w Neapolu, gdzie team Polski zajął 6. miejsce, a w Mistrzostwach Świata w Rijadzie 7. miejsce.

MAM MARZENIE

— Było trudno. Musiałam godzić sport z nauką. W tym roku pisałam maturę — mówi Aniela Kozłowska. — To nie jest łatwe, kiedy wiele dni spędza się poza domem na zgrupowaniach kadry narodowej, kiedy ma się osiemnaście startów w turniejach. Poza tym codzienne treningi, trzeba dbać o odpowiednią ilość snu – wylicza szablstka. Życie sportowca jest pełne wyrzeczeń i wyzwań. — Żeby osiągać wyniki międzynarodowe, nie ma wyjścia, trzeba wszystko podporządkować treningom, startom, zgrupowaniom. Kiedy ma się marzenia, trzeba nieustannie iść do przodu, często zmagając się ze swoimi słabościami, ze zmęczeniem, wątpliwościami. Mam marzenia... Dla każdego sportowca z pewnością największym jest start na Igrzyskach Olimpijskich — uśmiecha się Aniela. Aby zrealizować je, już dziś musi myśleć o Los Angeles, gdzie za cztery lata odbędą się igrzyska. Już dziś musi rozpocząć przygotowania. Czy się uda? Ostatni raz polskiej szablstce udało się wywalczyć kwalifikacje olimpijskie w 2012 r.; drużynie szabli kobiet w 2016 r. — Z pewnością tegoroczny medal olimpijski w szermierce uskrzydla i nas, młodych sportowców. Przede mną jeszcze daleka droga — dodaje.



Aniela Kozłowska z trenerem Adamem Sęczkiem na Pucharze Świata juniorów w Budapeszcie, gdzie wywalczyła brązowy medal

MAM NADZIEJĘ

Aniela Kozłowska przez ostatnie trzy miesiące ciężko pracowała, by po operacji dłoni doprowadzić do jej sprawności. Przed najważniejszymi startami w sezonie, podczas Pucharu Świata w Płodwi, nabiła się urazu — zerwanie więzadła i w konsekwencji niestabilność kości nadgarstka. — Po konsultacjach z lekarzem Mirosławem

Kulmaczewskim wiedziałam, że mimo tego mogę wystartować na Mistrzostwach Europy i Świata. Zaraz po powrocie, jeszcze przed maturą, doktor zoperował dłoń. Maturę pisałam z gipsem na dłoni — śmieje się na wspomnienie Aniela. Sześć tygodni miała usztywniony nadgarstek, kolejne sześć, to rehabilitacja. — Dziękuję doktorowi Kulmaczewskiemu za opie-



Aniela podczas walki na tegorocznych Mistrzostwach Świata w Rijadzie

kę, to wspinała człowiek — podkreśla. Fizjoterapeuta Szymon Urbanowski poświęcił wiele godzin Anieli, dzięki czemu dziś ona może przygotowywać się do kolejnego sezonu sportowego. Najbliższy start już na początku września. — Mam nadzieję, że do tego czasu z moją dłonią będzie wszystko dobrze, że wróci pełny zakres ruchu nadgarstka. Tym startem zaczynam walkę o kwalifikacje na przyszłoroczne Mistrzostwa Europy i Świata juniorów — wyjaśnia.

DZIĘKUJEMY KAŻDEMU

Szermierka, to piękny sport. Mogli się o tym przekonać ci, którzy oglądali zmagania sportowców w tej dyscyplinie na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu. Mogli przekonać się ci, którzy wstęcznie obserwowali Mistrzostwa Polski juniorów, które odbyły się w Olsztynie, w Warmińsko-Mazurskim Centrum Szermierki. Jednak, jak w każdej dyscyplinie, aby sportowiec mógł sięgnąć po najwyższe trofea, potrzebne są pieniądze. Wyjazdy na zawody, uzupełnienie sprzętu szermierczego, fizjoterapeuta, psycholog sportowy, siłownia, a do tego należy jeszcze zadbać o odpowiednie odżywianie, bo przy trzygodzinnym codziennym treningu trzeba „wrzucić” w siebie prawie trzy tysiące kalorii. To realia bycia sportowcem. — Ciągłe szukam sponsorów dla córki. Dresy mają wiele miejsca, żeby zaprezentować odpowiednio logo sponsora — mówi Krzysztof Kozłowski, ojciec Anieli i jednocześnie jej menadżer. — Mimo wielu rozmów, nie znajduję zrozumienia wśród lokalnych firm. Dlatego zdecydowaliśmy się na zrzutkę w internecie. To była trudna decyzja, bo mówisz światu, nie mam, pomóżcie, dajcie nadzieję — podkreśla. — Dziękujemy osobom, które już wsparły Anielę i wpłaciły pieniądze. Nasza wdzięczność jest ogromna. Tych, którzy się wahają, zachęcam do zapoznania się ze zrzutką i do wpłaty. Kiedy

widziałem tę ogromną radość naszych szpadzistów, kiedy wywalczyli brązowy medal na olimpiadzie, lzy mi się zakreśliły w oczach. Pomyślałem, że może kiedyś tak i Aniela będzie się cieszyć z wymarzonego medalu. To daleka perspekty-

wa. Dziś walczymy o to, aby mogła wywalczyć kwalifikacje na przyszłoroczne mistrzostwa — uśmiecha się Krzysztof Kozłowski.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

Link do zrzutki:
<https://zrzutka.pl/ygzcjj>

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAŻ kur, kurcząt - dostawa gratis, 503-508-148

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

SPRZEDAŻ działkę ogrodową, powierzchnia 485 metrów kwadratowych, stan prawny własność, tel. 788-667-222

SPRZEDAŻ ziemię 4ha, Bobrownik. Tel. 668-138-901

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

kupię

KUPIĘ NIERUCHOMOŚĆ, najlepiej mieszkanie, może być do remontu lub zadłużone, POMOŻĘ w spłacie długów, ZAPŁACĘ wysoką NAGRODĘ FINANSOWĄ za informację o takiej nieruchomości (jeżeli dojdzie do zakupu), tel. 661-435-785

do wynajęcia

POKÓJ do wynajęcia, ul. Elbląska, 662-675-886



ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125

całodobowe przewozy zmarłych

www.zuparkadia.olsztyn.pl

Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

103923opb1-e-M



USŁUGI POGRZEBOWE ARKA

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

☎ **89 534 72 42, 605 635 908**

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24

(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

☎ **89 526 66 01, 605 665 909**

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-k-M

KRÓTKA PUCHAROWA PRZYGODA

PIŁKA NOŻNA\\ Bardzo krótko trwała przygoda trzecioligowego Stomilu w tegorocznej edycji Pucharu Polski. Olsztynianie przegrali na wyjeździe z drugoligowym Podbeskidziem Bielsko-Biała, w efekcie pożegnali z rozgrywkami już po rundzie wstępnej.

*** PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA - STOMIL OLSZTYN 2:0 (1:0)**

1:0 - Gach (23), **2:0** - Czajkowski (90)

STOMIL: Małecki - Kosek, Jakubowski, Paliwoda (46 Flis), Pajdak (65 Borkowski) - Hioki (46 Jońca), Łysiak, Żwir, Gojko - Babunadze (61 Karpiński), Sionkowski (61 Cichocki)

W rundzie wstępnej nie było losowania, a pary ułożono na podstawie miejsc z poprzedniego sezonu. Podbeskidzie było wtedy jeszcze w I lidze, natomiast Stomil biegł po drugoligowych, a zgodnie z regulaminem w tej rundzie PP gospodarzami były drużyny wyżej sklasyfikowane.

Olsztynianie musieli udać się więc na drugi koniec Polski. Dość powiedzieć, że dalszego wyjazdu w tym sezonie już nie będzie. Piotr Zajączkowski dokonał sześciu zmian w składzie w porównaniu z ligowym spotkaniem z Unią Skierniewice. W Stomilu zadebiutowali m.in. Eryk Kosek oraz bramkarz Mateusz Małecki.

Mecz lepiej rozpoczął się dla gospodarzy, którzy w 6. minucie przeprowadzili groźną akcję zakończoną strzałem w słupek. W 23. minucie gospodarze wyszli na prowadzenie, gdy Kacper Gach uderzeniem z ok. 14 metrów pokonał bramkarza Stomilu.

Na początku drugiej połowie gospodarze mieli



Fot. Paweł Piekutowski

Stomil bez żalu pożegnał się z Pucharem Polski, bo najważniejsza jest dla olsztynian liga

kilka dobrych okazji do strzelenia gola, lecz świetnie w bramce spisywał się

Małecki. Najlepszą zmarnował Kornel Osyra, który z kilku metrów nie trafił w bramkę, a w innej uderzenie Linusa Rönnberga zostało zablokowane. Z kolei kwadrans przed końcem szansę na wyrównanie miał Piotr Łysiak, lecz jego uderzenie też zostało zablokowane. Chwilę później mogło być 2:0, jednak Lucjan Klisiewicz fatalnie przestrzelił. Inną dobrą sytuację zmarnował Rönnberg, od którego lepszy okazał się Małecki, najjaśniejszy punkt Stomilu we wtorkowym meczu.

Także były zawodnik Stomilu Bartosz Florek, który wszedł na końcówkę, próbował pokonać

Małeckiego, jednak bez skutku. Pięć minut przed końcem Małecki efektywnie obronił strzał głową napastnika Podbeskidzia. W doliczonym czasie gospodarzom udało się dopiąć swego i strzelić drugą bramkę, która rozstrzygnęła losy meczu. W zamieszaniu strzał oddał Paweł Czajkowski i mimo rozpaczliwej interwencji Pawła Flisa piłka wpadła do siatki.

- Najlepszym piłkarzem meczu był nasz bramkarz, który bronil w niesamowitych sytuacjach - ocenił trener Piotr Zajączkowski. - Obie bramki straciliśmy po stałych fragmentach gry, nad czym ubolewam. Podbeskidzie było zdecy-

dowanie lepszym zespołem, stworzyło sobie bardzo dużo sytuacji, a my daliśmy szansę niektórym młodym zawodnikom. Jesteśmy na innym etapie, szukamy różnych rozwiązań. Dla nas liga jest najważniejsza i wyłącznie na tym się skupiamy.

W 2. kolejce III ligi olsztynianie zagrają w sobotę na wyjeździe z Lechią Tomaszów Mazowiecki.

*** Inne wyniki PP:** Pogoń Siedlce - Lech II Poznań 0:2, Polonia Bytom - GKS Jastrzębie 2:0, Hutnik Kraków - Zagłębie II Lubin 4:1 (po dogrywce), po oddaniu gazety do druku zakończył się mecz Stal Stalowa Wola 0 Olimpia Elbląg.

EM

REKLAMA

KRASNAL●info

SENSACJE | PLOTKI | SKANDALE

Gramy poniżej pasa!

ODKRYJ ŚWIAT NAJGORĘTSZYCH PLOTEK I NAJWIĘKSZYCH SENSACJI NA NOWYM PORTALU KRASNAL.INFO

BŁĘKITNI, CZYLI AWANS PO AWANSIE?

PIŁKA NOŻNA \\ Łukasz Pietroń, trener Błękitnych Orneta, podczas wakacyjnej przerwy postawił na jakość i solidne wzmocnienia składu. W wywiadzie opowiedział nam o przygotowaniach zespołu, kluczowych zmianach oraz celach na sezon 2024/25.

— Jak oceniasz przygotowania drużyny do nadchodzącego sezonu?

— Bardzo pozytywnie, bo trenowaliśmy nawet czterzy razy w tygodniu. Myślę, że chłopcy bardzo mocno pracowali na treningach, chociaż dla niektórych był to pierwszy tak poważny okres przygotowawczy.

— Jakimi byłyby kluczowe zmiany w składzie drużyny?

— Kluczowe to było utrzymanie kadry, która wywalczyła awans do klasy okręgowej, i to nam się udało. Oczywiście myśleliśmy także o wzmocnieniu, pracowałem nad nimi już dużo wcześniej, dzięki czemu łatwiej było mi potem wkomponować nowych zawodników do zespołu.

Doszedł napastnik Patryk Rynkiewicz, bardzo doświadczony, poza tym wrócił do nas Czarek Januszkiewicz. Wyciągnąłem też dwóch fajnych chłopaków z naszego ligowego

rywala z poprzedniego sezonu, czyli Tomka Segina i Przemka Krysiaka. Myślę, że postawiliśmy zdecydowanie na jakość.

— Jakimi celami stawiasz przed drużyną na sezon 2024/25?

— Nie będę mówił sloganów, że gramy o trzy punkty w każdym meczu. My chcemy powalczyć o awans - to jest nasz cel. Czy nam się uda? Czas i boisko pokażą. Czy będzie ciężko? Będzie bardzo ciężko, ale jesteśmy ambitni i chcemy zawieszać sobie wysoko poprzeczkę. Chcemy przy tym grać ofensywnie, żeby nas się dobrze oglądało. Taki mamy zamiar.

— Jakimi są mocne strony drużyny, a nad czym jeszcze trzeba popracować?

— Mocne strony to na pewno szeroka i dobrze się znająca kadra oraz duże atuty w ofensywie - na tym chcemy bazować. Jeśli chodzi o sprawy, nad którymi mocno pracujemy, to zgranie wszystkich



Błękitni Orneta wygrali grupę 2 klasy A, dzięki temu awansowali do okręgówki

elementów. Na to potrzeba jednak czasu.

— Czy są zawodnicy, którzy szczególnie wyróżnili się w przygotowaniach do sezonu?

— Nie będę nikogo wyróżniał, bo jak zrobiłem to ostatnio, to dwóch wyróżnionych zawodników doznało urazów (śmiech).

A na już poważnie, to jestem bardzo zadowolony z pracy wykonanej przez

zespół oraz przez cały klub, zaczynając od prezesów, a kończąc na zawodnikach. W efekcie mamy wszystko, co potrzebne. Zarząd wręcz staje na głowie, żeby zapewnić nam odpowiednie warunki.

— Jak oceniasz poziom rywalizacji w lidze okręgowej w nadchodzącym sezonie? Czy widzisz jakieś drużyny, które mogą być szczególnie groźne?

— Myślę, że poziom będzie najwyższy od lat, jest to naprawdę wyrównana i ciekawa liga. Aco to rywale, którzy będą szczególnie groźni, to na pewno będą to Huragan Morąg, Zatoka Braniewo, Polonia Pasłęk, Constract Lubawa i Ossa Biskupiec.

— A jakie są twoje osobiste ambicje i cele jako trenera?

— Na razie jeszcze program z chłopakami tak długo, jak długo będę widział, że dają im jakość i wsparcie na boisku.

A jeśli chodzi o cele na ten sezon, to przede wszystkim chciałbym mieć narzędzia do realizacji głównego celu, jakim jest awans, czyli chodzi o to, żeby mój zespół omijały urazy i problemy. Wtedy będziemy mogli realnie myśleć o spełnieniu naszych ambicji.

— Czy są jakieś młode talenty w Błękitnych, które mogą wkrótce odegrać

kluczową rolę w pierwszym zespole?

— Jest, i to sporo, zresztą oni wiedzą, że na nich stawiam, że na nich liczę i że będę ich mocno pilnował, by stale podnosili swoje umiejętności. Wiem, że mogą im trochę przekazać wiedzy i doświadczenia, i widzę, że chętnie i z ochotą z tego korzystają.

* W pierwszej rundzie Wojewódzkiego Pucharu Polski Błękitni Orneta na wyjeździe wygrali 9:1 z MKS Miłakowo.

* 1. kolejka klasy okręgowej, sobota: Błękitni Orneta - Olimpia III Elbląg (16), Wel Lidzbark - Zatoka Braniewo (16), Ossa Biskupiec Pomorski - Huragan Morąg (17), Kormoran Zwierzewo - Czarni Rudzienice (16), Dąb Kadyny - Motor Lubawa (17), Drwęca Nowe Miasto Lubawskie - Unia Susz (17), Polonia Pasłęk - Concordia II Elbląg (17), Płomień Turznica - Constract Lubawa (16).

SYLWESTER KASPROWICZ

CIEKAWA KSIĄŻKA O SZTANGISTACH Z DOBREGO MIASTA

„Ciężary życia. Prawdziwa historia dobromiejskich sztangistów” to książka Andrzeja Kuptela. Pomysł jej napisania zrodził się na pierwszym zjeździe sztangistów.

Pierwszy po II wojnie światowej mecz w Dobrym Mieście rozegrano już latem 1945 roku. Fani sportu nie czekali więc długo, by realizować swoje cele. Najpierw ruszyła piłka nożna, siatkówka i koszykówka. Z czasem zaczęły się rozwijać inne dyscypliny: kolarstwo, jeździectwo, tenis stołowy, brydż, szachy, sport motorowy oraz oczywiście podnoszenie ciężarów.

Jak czytamy w publikacji autorstwa Andrzeja Kuptela: „zespoły dobromiejskie liczyły się nie tylko w regionie, ale i w kraju. Największe osiągnięcia to awans do II ligi siatkarzy i ciężarowców oraz do III ligi piłkarzy (...) Najbardziej znanym i utytułowanym jest Łukasz Kadzie-

wicz, który w kadrze Polski siatkarzy rozegrał 178 meczów, a w 2006 roku został wicemistrzem świata”.

— Sport interesował mnie od dziecka — powiedział autor książki na spotkaniu autorskim w Miejskiej Bibliotece Pedagogicznej Oranżeria Kultury w Lidzbarku Warmińskim. — Już jako chłopiec tworzyłem albumy z wycinanych z gazet fotografii najlepszych sportowców.

Miłość do sportu nie minęła, więc pan Andrzej postanowił napisać o dobromiejskich sztangistach. Jak wyjaśnił, pomysł tej publikacji zrodził się w 2022 roku podczas pierwszego zjazdu dobromiejskich sztangistów. To było szczególne spotkanie, bo niektórzy z jego uczest-

ników widzieli się po raz pierwszy od... 50 lat!

Jak można się domyśleć, sporo było emocji, wzruszeń i rozmów. Wielu z nich przybyło także na wieczór autorski Andrzeja Kuptela. Wszystkich powitali dyrektor Oranżerii Kultury Anna Puszcz i burmistrz Jacek Wiśniowski, a spotkanie poprowadził dr hab. Zbigniew Wójcik. Pytania zadawała także publiczność.

— Podczas pisania książki korzystałem z prywatnych materiałów sztangistów i pasjonatów sportu, ale także z publikacji w „Głosie Warfamy”, „Głosu Wybrzeża”, „Gazety Olsztyńskiej” i książki profesora Zbigniewa Wójcika pt. „Turystyka, rekreacja i sport w Lidzbarku Warmińskim w czasach Polski Ludowej” — opowiadał Andrzej Kuptel.

Spotkanie w Lidzbarku Warmińskim było okazją do wspomnień. Wymieniano nazwiska zawodników i działaczy sportowych. Przede wszystkim rozmawiano oczywiście o sztangistach. W książce autor przybliżył sylwetki 24 sportowców z Dobrego Miasta, ale wybór Lidzbarka Warmińskiego nie był przypadkowy, ponieważ ta dyscyplina sportu łączyła w latach 60. obie miejscowości. Od 1965 roku wsparciem dla dobromiejskich sztangistów był bowiem LZS Lidzbark Warmiński, który, biorąc ich pod swoje skrzydła, pomógł im uczestniczyć w zawodach, doposażyć w sprzęt i dał opiekę trenera Mirosława Rekścia (późniejszego burmistrza miasta).

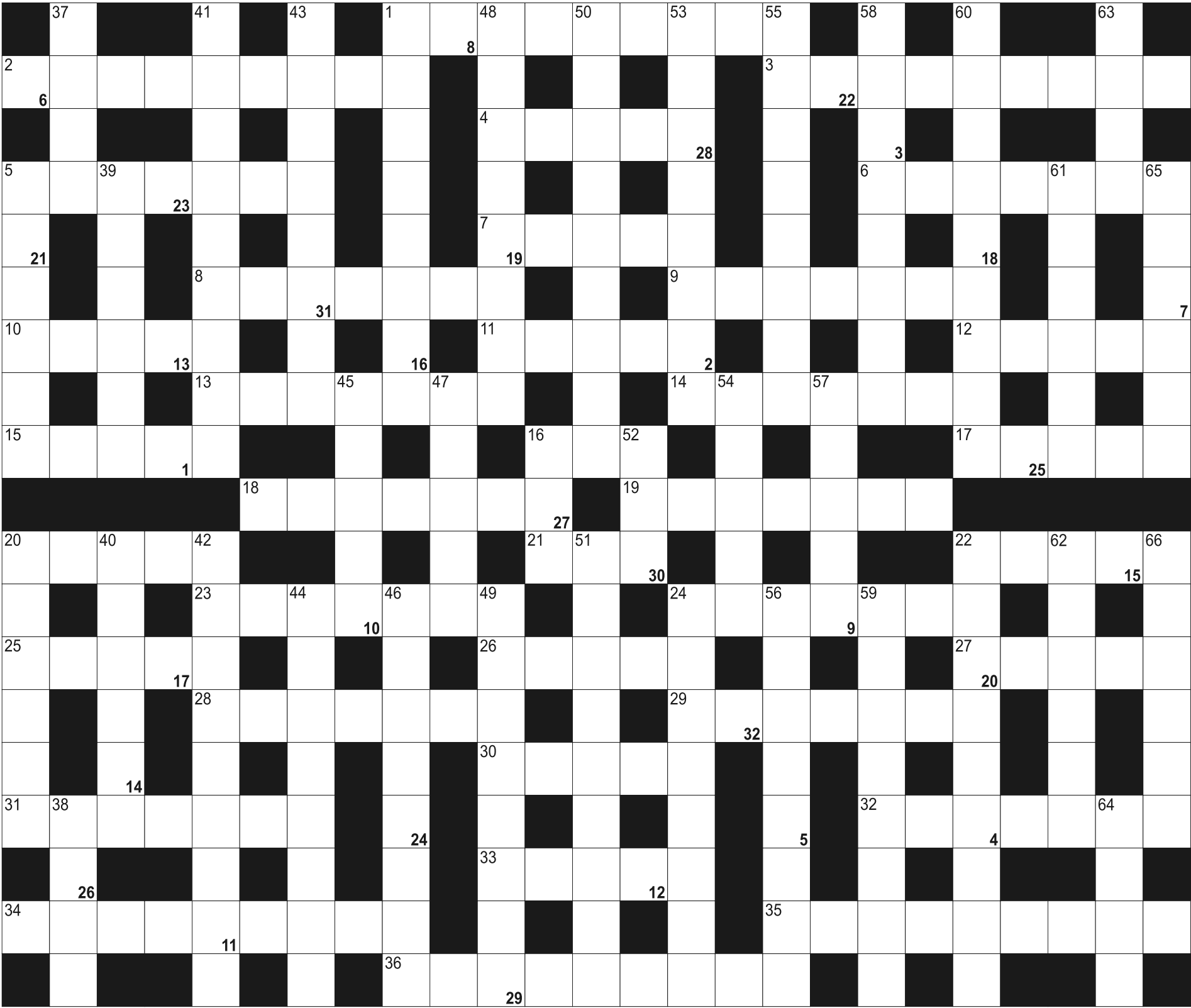
Dyscyplina rozwijała się dynamicznie dzięki wielu sportowcom i działaczom. „W latach 1965-1979 zdobywali tytuły mistrzów, bywali tytułami mistrzów kraju i okręgu, a mało znana drużyna KS „Warfama” Dobrego Miasta w 1977 roku awansowała do II ligi. Dobromiejscy sztangiści cieszyli się dużą popularnością. Do dzisiaj wielu dobromiejszczan wspomina sportowy zapał, jaki panował w mieście w latach 70-tych, głównie za sprawą piłkarzy, siatkarzy i sztangistów. W niedzielne popołudnie mieszkańcy mogli udać się na stadion na mecz piłki nożnej, do sali gimnastycznej SP1 na mecz piłki siatkowej albo do sali widowiskowej Warfamy na zawody podnoszenia ciężarów. Zawo-

dy z udziałem dobromiejskich sztangistów ścigały tłumy kibiców. Towarzyszyły im niezwykle emocje, staranna oprawa i podniosła atmosfera”.

Najtrudniejszy dla sztangistów okazał się kryzys gospodarczy pod koniec lat 70. z którego obroną ręką udało się wyjść piłkarzom i siatkarzom. Niestety, kondycja finansowa głównego sponsora sekcji podnoszenia ciężarów nie pozwoliła na dalszy rozwój tej dziedziny sportu w Dobrym Mieście. Jednak pamięć o sukcesach pozostała, a teraz można o nich przeczytać w publikacji pana Andrzeja. Książkę można kupić między innymi w lidzbarskiej księgarni „Papirus”. Publikacja ma 267 stron.

EWA LUBIŃSKA

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5		6	7	8	9	10	11	12		13	14	15	16	17	18		19	20	21	22
	23	24	25	26	27	28		29	30	31	32													

POZIOMO: 1) powtarzanie utworu na życzenie widzowi; 2) czterolistny symbol szczęścia; 3) cynk, kadm i rtęć; 4) wysokie, zalesione tatrzańskie góry; 5) budynek wiejski na zboże; 6) Recep, premier i prezydent Turcji; 7) Tom, grał z Heartbreakers; 8) kauczuk syntetyczny; 9) chroni przed deszczem lub słońcem; 10) długie z kremem; 11) zdrobniale o Ewie; 12) trzecie co do wielkości jezioro Finlandii; 13) Marc, malarz i grafik, kubista; 14) kołem lub w kościach; 15) lalki, marionetki; 16) Fleming, twórca Jamesa Bonda; 17) największa wyspa archipelagu Dodekanazu; 18) pnący lub płożący się krzew; 19) najwyższy szczyt w górach Derryveagh; 20) sprzęt wędkarza; 21) oskarżenia lub łaski; 22) dzieło muzyczne lub literackie; 23) nabór aktorów i statystów do filmu; 24) wargacz ..., gatunek ryby;

25) narty potocznie; 26) niejedna na świadectwie; 27) irańskie złotówki; 28) zwarta grupa kolarzy; 29) rzeka w Serbii i Bułgarii; 30) zawiesziste dania dla niemowląt; 31) Moguncja po francusku; 32) Krzysztof, reżyser "Barw ochronnych"; 33) odbijana w badmintonie; 34) opaska akcyzowa; 35) inaczej kniec błotna; 36) spis ostatnich decyzji

PIONOWO: 1) lewa burta statku; 5) pospolity zając; 16) Izabela krócej; 20) wpłacane przed przetargiem; 22) mieszkaniec Ukrainy; 24) ludożercy; 37) boisko tenisowe; 38) mały Adam; 39) zielony na kanapki; 40) słodkie po obiedzie; 41) strażacy z łapanki; 42) jesiotr dla naukowca; 43) żydowska świątynia; 44) wyrób podrobowy z głowizny;

45) ziemia uprawna lub nieużytek; 46) bursa przy szkole; 47) największa wyspa Filipin; 48) rodzaj pocisku artyleryjskiego; 49) Felipe, były wieloletni premier Hiszpanii; 50) procesy życiowe roślin; 51) najsłynniejsza królowa Egiptu; 52) błąd serwisowy tenisisty; 53) pozostałość z czasów wojny; 54) starszy brat Mojżesza; 55) zapis echosondy lub echografu; 56) np. macierzyński; 57) do Heroísmo, miasto warowne na wyspie Terceira; 58) słynny duński bajkopisarz; 59) rozpryskuje wodę w ogrodzie; 60) wioślarz kierujący gondolą; 61) Ford, były prezydent USA; 62) stary, doświadczony żołnierz; 63) krzykliwy ptak nadmorski; 64) fachowiec w jakiejś dziedzinie; 65) matematyczna klamra; 66) subiekt, przyjaciel Wokulskiego z "Lalki"

10 SIERPNIA PIKNIK KRWIODAWSTWA

Olsztyn

Będziemy wspólnie z Krzysztofem Hołowczycem i jego fundacją, przy wsparciu służb mundurowych, promować bezpieczne zachowania nie tylko na drodze, ale także w życiu codziennym. W programie m.in. promocja bezpieczeństwa w ruchu drogowym, upamiętnienie Powstańców Warszawskich, pobór krwi i rejestracja potencjalnych dawców szpiku.

Godz. 10.00, parking nr 2 przy Plaży Miejskiej.

8 SIERPNIA OPERACJA BOYEN 2024

Giżycko

Centralnym punktem Święta Twierdzy Boyen jest „Bój o Twierdzę” - największa dynamiczna rekonstrukcja w Polsce poświęcona I Wojnie Światowej. Inscenizacja z udziałem międzynarodowych rekonstruktorów, z wykorzystaniem koni, dział i pirotechniki filmowej. Samo Święto Twierdzy Boyen to nie tylko walka i dioramy historyczne, lecz również szereg innych wydarzeń, które rokrocznie przyciągają rzesze widzów: jarmark, konkursy, pokazy, zwiedzanie fortyfikacji z przewodnikiem.

Godz. 9.00, Twierdza Boyen, ul. Turystyczna 5.



Fot. mat.org.

8 SIERPNIA ISTNY KOSMOS: ODLOTOWE CZWARTKI

Olsztyn

Program:

— 19.00 Harmonia sfer, czyli kulturotwórczy potencjał astronomii. Sygnał nadają: Przemysław Rudź i Leszek Błaszkiwicz (UWM).

— 21.00 Przemysław Rudź. Koncert „Na Srebrnym Globie” w 150. rocznicę urodzin Jerzego Żuławskiego.

Godz. 19.00, Zajeżdźnia Trolejbusowa i okolice, ul. Knosały 3b.

8 SIERPNIA XX FESTIWAL VARMIA MUSICA

Lidzbark Warmiński

Wystąpi renomowany czeski zespół Collegium Marianum pod kierownictwem utalentowanej flecistki Jany Semeradovej. Program Cachua serranita zabierze państwa w daleką podróż przez Morawy aż do Ameryki Południowej, a wszystko to za sprawą wspólnych ludowych inspiracji odnajdywanych między innymi w hymnach do Najświętszej Maryi Panny.

Godz. 20.00, Zamek Biskupów Warmińskich (Wielki Reflektarz), Pl. Zamkowy 1.

8 SIERPNIA WIECZÓR KUBAŃSKI - EDDY AGUERO FERRER

Olsztyn

Nasz słoneczny taras przyciąga również słoneczne kubańskie klimaty! Zapraszamy na muzyczny wieczór z Dj'em Eddy Aguero Ferrerem.

Muzyk, Dj, Wokalista pochodzący z Esmeraldy na Kubie. Perkusista zespołu Rey Ceballo & Tripulacion Cubana. Jako Dj rozgrzewa parkiety największych latynoskich klubów w Polsce (Teatro Cubano Warszawa, Teatro Cubano Kraków, Cubano Gdańsk, Mięta Olsztyn i wielu innych). Grał na takich festiwalach jak Conoce mi Cuba Katowice, Alo!Cubano Warszawa, Alo!Cubano Ateny.

Godz. 17.00, Restauracja Koya, ul. Sielska 4a.



Fot. mat.org.

8 SIERPNIA XX FESTIWAL VARMIA MUSICA

Lidzbark Warmiński

Zaproszenie na Salon Romantyczny i Koncert Collegium Marianum

Czy muzyka dawna to tylko średniowieczne chorały, renesansowe polifonie i barokowy przepych? Zdaniem organizatorów festiwalu Varmia Musica hasło „muzyka dawna” obejmuje także muzykę XIX wieku, co regularnie udowadniają organizowanym co roku Salonem Romantycznym w Oranżerii Kultury, czyli w byłym letnim pałacu Biskupa Krasickiego. W tym niezwykle nastrojowym miejscu publiczność przenosi się w czasie, słuchając salonowej muzyki mistrzów romantyzmu.

Godz. 17.30, Oranżeria Kultury, ul. Krasickiego 2.

9 SIERPNIA KONCERT SZEPTUCHY

Olsztyn

Szeptucha - „Uzdrowicielka ludowa oferująca swoje usługi osobom wierzącym w moc jej szepciana. Jak sami mówią: Powstałiśmy by leczyć muzyką, zarażać radością oraz przemycać w przystępnej formie tajemnice regionu podlaskiego.”

Białostoccy muzycy nie zamykają się w żadnych muzycznych ramach. Echa starych tradycji przeplatają się z nowoczesnymi brzmieniami, które w połączeniu niebanalną, acz przystępną warstwą tekstową, tworzą niezwykle magiczną i energetyczną całość. Z chęcią grają na żywo. Cenieni są za oryginalną i formę muzyczną oraz bezpośredni kontakt z publicznością.

Godz. 19.00, Galeria Sowa, ul. Zamkowa 3.



Fot. mat.org.

9 SIERPNIA WERNISAŻ WYSTAWY „KRAJOBRAZY. WARMIA I MAZURY 1946-1949” JANA BUŁHAKA

Olsztyn

„Krajobrazy. Warmia i Mazury 1946-1949” to pokaz fotografii Jana Bułhaka dokumentujących tzw. Ziemie Odzyskane. Po zakończeniu II wojny światowej fotograf uczestniczył w organizowanej przez państwo wyprawie rejestracji nie tylko zniszczeń wojennych, ale również wykonana przez Jana Bułhaka dokumentacja miała posłużyć w zintegrowaniu przyłączonych nowych terenów do nowej Polski.

Godz. 18.00, BWA Galeria Sztuki, Al. Piłsudskiego 38.

9 SIERPNIA BIEDOWO MUSIC FEST 2024

Biedowo

BMF to dwa dni festiwalu — koncertów wieczornych na MAIN STAGE oraz koncertów nocnych na FOREST STAGE. Jak zawsze jeśli chodzi o gatunki muzyczne nie szufladkujemy, a poszukujemy!

W poprzednich edycjach można było usłyszeć muzykę alternatywną, eksperymentalną, post-rockową, popową, elektro-niczną, jazzową, a nawet klasyczną i barokową, ale w tym roku również się nie zawiedziecie!

Godz. 15.00, Biedowo.

9 SIERPNIA XX FESTIWAL VARMIA MUSICA

Lidzbark Warmiński

Druza Odsłona Koncertu Uczestników warsztatów muzycznych Varmia Musica Academia

Podczas koncertu zgromadzonej publiczności zaprezentują się wyróżniający uczestnicy klas śpiewu, oboju, fletu, fagotu, skrzypiec, wiolonczeli i klawesynu. Nie zabraknie też unikatowych kombinacji instrumentów, gdyż koncert ten w dużej mierze poświęcony będzie twórczości przeznaczonej na zespoły kameralne.

Młodzi muzycy w arcykroćkim czasie przygotowują i doskonałą utwory pod czujnym okiem swoich mistrzów. Wiele lat temu

trudno było namówić młodych studentów na udział w takich koncertach, jednak w tym roku jest zupełnie odwrotnie — chętnych do udziału jest bardzo wielu.

Godz. 17.00, Zamek Biskupów Warmińskich (Wielki Reflektarz), Pl. Zamkowy 1

10 SIERPNIA FESTIWAL „TEATR JARACZA W ZABYTKACH WARMII I MAZUR”

Giżycko

Festiwal „Teatr Jaracza w zabytkach Warmii i Mazur”!

W tym roku wakacyjne spektakle będzie można zobaczyć w plenerowych sceneriach warmińskich i mazurskich zamków gotyckich od 14 czerwca do 6 września! Tego dnia zaprezentowany zostanie spektakl „Sztuka kochania Polaków”.

Godz. 20.00, Twierdza Boyen, ul. Turystyczna 1.

10 SIERPNIA WARMIŃSKA NOC PERSEIDÓW

Olsztyn

Program:

— 16.00–20.00 Park Centralny

* Kortosfera – stanowiska doświadczalne – Słodka chemia, Pracownia mikroskopowa Łaziki, robot Photon, Generator VDfa, Tajemnice trawienia

* Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej – animacje dla dzieci

* Miejska Biblioteka Publiczna - Noc Perseidów – łyż św. Wawrzyńca – teatrzyk kamishibai, Sierpniowe niebo pełne życzeń, Szlakiem Kopernika – labirynt, kolorowanki i inne figle, Nieoczywiste Słońce – pokaz konstrukcji solarnych, Zaprogramuj robota – robot skribot

* Mobilny Park Nauki Modra Sova – eksperymenty fizyczne

* Olsztyńskie Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne

– teleskopowe pokazy Słońca

— 16.00–19.00 Zajeżdźnia Trolejbusowa i okolice ISTNY KOSMOS!

* Interaktywne zwiedzanie wystawy „nie z tej Ziemi” z przewodniczką z planety MOKAIEK

* Obrazy z Ziemi, czyli rośliny malowane młotkami: kreatywnie z Ewą Kaczmarek

* Westchnienie Wszechświata: literacko z Danielem Odiją

* Kamienie mojego Kosmosu: działanie animacyjne

— 20.00–22.00 Kino plenerowe

* 20.00 Mała Urania – kosmiczne przygody docieklewej dziewczynki

* 21.00 Astronarium

— 16.00–20.00 Muzeum Nowoczesności, Plac przy muzeum

– MINI KIEMASZ

* Stoisko Szlaku Kopernikowskiego i inne

— Sala muzeum I piętro - prelekcje popularnonaukowe (liczba miejsc 100)

— 18.00 O spadających gwiazdach i nie tylko (prelekcja dla dzieci) - Joanna Widzińska

— 19.00 O spadających gwiazdach i nie tylko (prelekcja dla dzieci) - Joanna Widzińska

— 20.00 Obiekty spoza Układu Słonecznego a sprawa SETI – dr hab. Leszek Błaszkiwicz prof. UWM

— 21.00 Uderzające piękno Księżyca – dr Ernest Świerczyński

— 22.00–24.00 Park Centralny – Fontanna

Wspólne wypatrywanie meteorów (wyłączenie światła w przestrzeni Parku Centralnego) – opowieści o gwiazdach przy nastrojowym akompaniamencie gitarowym.

Godz. 16.00, Park Centralny.

10 SIERPNIA NA PODZAMCZU WOLNO VOL. 3

Olsztyn

W ramach cyklu LETNIA ODYSEJA MOK Olsztyn zaprasza na kolejną edycję sobotniego relaksu w rytmie słów! 10 sierpnia zaprosimy Was do Parku Podzamcze, gdzie pośród malowniczej zieleni i w oderwaniu od miejskiego zgiełku, stworzymy Wam przestrzeń artystycznego wyciszenia. Postaramy się, by twórcze warsztaty, relaksacyjne animacje i kojące koncerty pozwolily Wam naładować baterie i dostrzec to, co jest tu i teraz.

Godz. 15.00, Park Podzamcze (od strony ul. Nowowiejskiego).

PIĘĆ CENTYMETRÓW DO PODIUM

Anita Włodarczyk zajęła czwarte miejsce w olimpijskim konkursie rzutu młotem. To był najprawdopodobniej ostatni „olimpijski taniec” trzykrotnej mistrzyni olimpijskiej oraz aktualnej rekordzistki świata, chociaż kariery jeszcze nie kończy

Olimpijski konkurs wygrała Kanadyjka Camryn Rogers przed Annette Nneka Echikunwoke z USA i Chinką Jie Zhao. W piątej serii Włodarczyk uzyskała najlepszy wynik w sezonie – 74,23. Rogers rzuciła 76,97, Echikunwoke – 75,48, a Zhao – 74,27.

– ZABRAKŁO DZISIAJ SZCZĘŚCIA. DAŁAM Z SIEBIE WSZYSTKO, WALCZYŁAM. NIE PAMIĘTAM JUŻ KONKURSU, W KTÓRYM BYM SIĘ POPRAWIAŁA W PIĄTEJ KOLEJCE. JEDYNE, Z CZEGO SIĘ MOGĘ CIESZYĆ, TO FAKT, ŻE PRZYGOTOWALIŚMY Z TRENEREM SZCZYT FORMY NA IGRZYSKA. ZABRAKŁO SZCZĘŚCIA, SZKODA – POWIEDZIAŁA ANITA WŁODARCZYK.

Rekordzistka świata zaczęła swoje olimpijskie występy w 2008 roku w Pekinie, gdzie zajęła... czwarte miejsce. Potem były olimpijskie złota w Londynie (2012), Rio de Janeiro (2016) i Tokio



W Paryżu do olimpijskiego podium Anecie Włodarczyk zabrakło pięciu centymetrów

(2021), aż w końcu znów... czwarte miejsce w Paryżu. – Gdzieś tam jakaś klamra jest. Teraz muszę to powiedzieć: myślę, że to będą moje ostatnie igrzyska, bo nie sądzę, żebym jeszcze cztery lata wytrzymała. Kariery nie kończę, bo chcę jechać za rok na mistrzostwa świata do

Tokio – powiedziała Włodarczyk.

Włodarczyk powiedziała dziennikarzom, że w finałowym konkursie w Paryżu wypełniła właśnie minimum na mistrzostwa świata w Tokio.

– Na pewno do zobaczenia w Tokio – stwierdziła, po czym przyznała, że

we wtorkowym wieczornym konkursie czuła się zdecydowanie lepiej niż w eliminacjach. – Byłam zdecydowanie bardziej zmotywowana. Rano dostałam kilka fajnych SMS-ów. To mnie zmotywowało. Nie mogę powiedzieć, od kogo, ale było to miłe i fajnie, że ludzie tak zareagowali. Za to im dziękuję – podkreśliła rekordzistka świata (82,98 z 2016 roku), która przyznała, że dużo się dogrzewała między rzutami, bo ma już starszy organizm. – Mam też swoje rytuały. Jest niedosyt, ale z drugiej strony się cieszę, że walczyłam – dodała Włodarczyk.

– Za dwa dni skończę 39 lat. Jak widać, można jeszcze walczyć na igrzyskach i pokonać zdecydowanie dużo młodsze dziewczyny – oceniła.

Pytana o przyszłość polskiego rzutu młotem, który od lat pozwalał przywozić dziesiątki medali z globalnych imprez, a w Paryżu nie dał ani jednego, Włodarczyk posmutniała.

– Nie wiem, co się dzieje. Dzisiaj, idąc na start, powiedziałam sobie, że muszę bronić honoru polskiego młota, bo panom

nie wyszło. Coś zrobiłam, bo to najlepszy wynik w sezonie. Co będzie z młodzieżą? Trudno mi powiedzieć, ale nie chciałabym, aby ten polski młot wśród kobiet i mężczyzn umarł – wskazała Włodarczyk.

Zapytana, czy zamierza w przyszłości być trenerką, odpowiedziała, że się chyba do tego nie nadaje.

– Ja bym chyba wszystkich „zabiła”, jakby ktoś się opierał na treningach. Wiem, jak ja do tego podchodziłam. Tutaj musiałoby być duże zaufanie i takie podejście, że zawodnik daje 100 procent, tak jak i trener. Póki co tego nie widzę, ale różnie życie się układa – powiedziała. Dopytwana, czy jakby ktoś poprosił o taką pomoc, sprecyzowała, że konieczna byłaby szcera i długa rozmowa z taką osobą.

– Na razie koncentruję się jeszcze na karierze. Mam duży sentyment do Tokio. Mam tam wielu wspaniałych przyjaciół. Byłam kilka razy na zgrupowaniach w Takasaki przed igrzyskami 2021. Już mnie tam znów zapraszają. Potwierdzam: będę – podsumowała najwybitniejsza młociarka w historii.

PAP

KRÓTKO Z PARYŻA

>>> Maria Andrejczyk awansowała do finału rzutu oszczepem. Polska lekkoatletka w pierwszej serii rzuciła 65,52 i wypełniła minimum, które wynosiło 62 m. Andrejczyk jest wicemistrzynią olimpijską z Tokio. W 2021 roku była w życiowej formie i ustanowiła rekord Polski wynikiem 71,40. Finał rzutu oszczepem kobiet odbędzie się w sobotę.

>>> Pia Skrzyszowska awansowała do półfinału biegu na 100 m przez płotki. Polka z czasem 12,82 zajęła trzecie miejsce w drugiej serii eliminacyjnej. Skrzyszowska została wyprzedzona przez Portorykankę Jasmine Camacho-Quinn (12,42) i Brytyjkę Cindy Sember (12,72). Polka jest brązową medalistką tegorocznych mistrzostw Europy w Rzymie. W połowie lipca uzyskała czas 12,37, ocierając się o rekord Polski Grażyny Rabsztyń. Osiągane przez nią wyniki wskazują na to, że ma szansę na finał w Paryżu.

>>> Polskie siatkarki przegrały z reprezentacją Stanów Zjednoczonych 0:3 (22:25, 14:25, 20:25) i odpadły z igrzysk. Po meczu 34-letnia rozgrywająca Joanna Wołosz ogłosiła zakończenie reprezentacyjnej kariery.

*** Wyniki ćwierćfinałów:** Turcja - Chiny 3:2 (23:25, 25:21, 26:24, 21:25, 15:12), Brazylia - Dominikana 3:0 (25:22, 25:13, 25:17), USA - Polska 3:0 (25:22, 25:14, 25:20), Włochy - Serbia 3:0 (26:24, 25:20, 25:20); półfinały (dzisiaj): Brazylia - USA (16), Turcja - Włochy (20).

>>> Kajakarka Dominika Putto wygrała bieg ćwierćfinałowy w jedyne na 500 m i awansowała do półfinału. Polka wyprzedziła drugą na mecie Holenderkę Ruth Vorsselman o 0,53 sekundy. Podczas śródownych startów eliminacyjnych bezpośredni awans do półfinału zapewnił sobie kanadyjkarz Wiktor Głazunow w jedyne na 1000 m. Półfinały i finały w tych konkurencjach zaplanowano na sobotę.

>>> Marit Bouwmeester została mistrzynią olimpijską w klasie ILCA 6. To czwarty, a drugi złoty, medal na igrzyskach 36-letniej Holenderki. W gronie 43 rywalizujących w Marsylii żeglarzek Agata Barwińska (MOS SSW Itawa) zajęła 15. lokatę.

CZARNECKI O SPORCIE

FILM O PIERWSZYM HISTORYCZNYM „ZŁOCIE” OLIMPIJSKIM DLA POLSKI – I NIE TYLKO...



No, to teraz Państwa zaskoczę. Wszyscy wokół o igrzyskach, a ja dzisiaj, jak to ja, na przekór, pod prąd – nie napiszę słowa o paryskich letnich IO. Owszem, napiszę, ale za tydzień, i będzie to podsumowanie, póki co, kiepskich dla nas igrzysk. Nie piszę „olimpiady”, bo jak wiadomo, w czasach starożytnej Grecji było to pojęcie oznaczające

czas między zawodami, czyli Igrzyskami, a nie okres samej rywalizacji. Otóż oglądałem ostatnio świetny polski film fabularny „Walka o złoto”, poświęcony wielkiej postaci polskiego sportu. To filmowa biografia Haliny Konopackiej – pierwszej polskiej mistrzyni olimpijskiej z Amsterdamu (1928) i rekordzistki świata. Napisalem „mistrzyni”, ale pani Halina, skądinąd uzdolniona poetka, zdobyła w ogóle pierwsze złoto dla Polski na igrzyskach, cztery lata przed triumfem Janusza Kusocińskiego na IO

w Los Angeles. Tytuł filmu, którego reżyserem jest Marek Bukowski, jest wieloznaczny, bo owa „Walka o złoto” dotyczy nie tylko sportu, ale także absolutnie hollywoodzkiej (tylko w teorii, niestety) historii, gdy nasza znakomita sportsmenka wraz ze swoim mężem, byłym ministrem skarbu II Rzeczypospolitej Ignacym Matuszewskim, wywiozła z okupowanej już przez Niemcy i zaatakowanej przez Rosję Sowiecką Polski zapasy złota ze skarbca Narodowego Banku Polskiego. Film o sporcie, lekkoatletyce, rekordach

świata, ale też o patriotyzmie naszych ówczesnych najwybitniejszych sportowców, którzy podjęli walkę z niemieckim okupantem (kolega Konopackiej z reprezentacji Janusz Kusociński zapłacił za to śmiercią przez rozstrzelanie w Palmirach pod Warszawą). Halina Konopacka miała pecha, bo żyła w czasach, gdzie nie było ani telewizji, ani mediów społecznościowych. Miała też swojego „pecha”, bo była Polką, a nie Amerykanką i gościę z Hollywood nie zrobili o niej kasowego przeboju, choć jej życiorys na to

absolutnie zasługiwał. Zmarła w USA, gdzie mieszkała przez 49 lat od zakończenia II wojny światowej. Konopacka, w przeciwieństwie do wielu współczesnych polskich sportowców, nie opowiadała, że jej szczytem marzeń jest pojechać na igrzyska. Ona chciała je wygrać. I wygrała. Jest różnica? Film powstał w roku 2023. Dobrze, że był czas, kiedy państwo polskie wspierało produkcje takich wartościowych obrazów. Czy tak będzie też w przyszłości? Wątpię...

RYSZARD CZARNECKI

BŁYSKAWICZNA WSPINACZKA PO ZŁOTO

Rekordzistka świata Aleksandra Mirosław zdobyła złoty medal olimpijski we wspinaczce sportowej na czas. W finale o 0,08 s pokonała Chinkę Lijuan Deng. To pierwsze polskie złoto w Paryżu! Na najniższym stopniu podium stanęła Aleksandra Kałucka.

Mirosław znakomicie spisała się już we wtorkowych kwalifikacjach, gdy była dwukrotnie własny rekord globu. Teraz wynosi on 6,06 s. Finałowa rywalizacja stała na bardzo wysokim poziomie, a obie Polki były klasą dla siebie. Mirosław w ćwierćfinale pokonała (6,35) Hiszpankę Leslie Romero Perez, która popełniła błąd (7,06). Natomiast na tym etapie przeciwniczką Kałuckiej (6,49) była Chinka Yafei Zhou (6,58).

W półfinale doszło do polsko-polskiego pojedynku - obie nasze reprezentantki biegle znakomicie, ale lepsza była Mirosław (6,19), chociaż 22-letnia Kałucka ustanowiła rekord życiowy 6,34 s., poprawiając go z eliminacji (6,38).

W walce o brąz Kałucka wykazała się spokojem i była lepsza od Rajiah Sallsabillah, 25-letniej Indonezyjki, która od kilku lat jest w światowej czołówce. Polka miała 6,53, a rywalka po odpadnięciu od chwytu na początku drogi uzyskała 8,4. Zdobywczyni Pucharu Świata w 2022, która awans na IO zapewniła sobie w czerwcu Budapeszcie, wygrywając drugie zawody kwalifikacyjne, co pozwoliło jej zająć miejsce w czołowej piątce, nie mogła uwierzyć w sukces, zakrywając ze wzruszenia twarz rękoma, gdy zjeżdżała na linie.



Aleksandra Kałucka cieszy się po zdobyciu brązowego medalu olimpijskiego

W FINALE EMOCJE SIĘGNĘŁY ZENITU, BO CHINKA DENG, WICELIDERKA ŚWIATOWEGO RANKINGU IFSC, BEZ RESPEKTU PODESZŁA DO RYWALIZACJI. MIROSŁAW, KTÓRA W TOKIO BYŁA CZWARTA, BO WÓWCZAS MEDELE PRYZNAWANO W KOMBINACJI (CZYLI BOULDERINGU, PROWADZENIU I NA CZAS ŁĄCZNIE), W PARYŻU NIE ZAWIODŁA JAKO FAWORYTKA - ZDOBYŁA ZŁOTO, UZYSKUJĄC CZAS 6,10, A CHINKA 6,18.

Mistrzostwa olimpijskiego pogratulował lubliniance prezydent Andrzej Duda na platformie X: „Głębokie ukłony, wielkie podziękowania i gromkie brawa dla Aleksandry Mirosław! Po imponującym rekordzie świata, dziś złoty medal olimpijski we wspinaczce na czas!” - napisał prezydent.

Do zwycięstwa odniósł się również premier Donald Tusk, który na platformie X załączył nagranie, na którym kibicuje Polce w rundzie finałowej. „Ole, ole” - dopisał premier.

Medale Polkom i Chince wręczyła Maja Włoszczowska, srebrna medalistka olimpijska z Pekinu i Rio De Janeiro (2008 i 2016) w kolarstwie górskim, obecnie



Aleksandra Mirosław - pierwsza polska mistrzyni olimpijska w Paryżu

członkini Komisji Zawodniczej MKOl. Obydwie Polki nie kryły emocji i łez, gdy na maszcie załopotały białoczerwone flagi i rozległ się „Mazurek Dąbrowskiego”.

- W SPORCIE NIC SIĘ NIE NALEŻY, NIC NIE JEST OBIECANE, WSZYSTKO MUSIMY WYBIEGAĆ, SZCZEGÓLNIE W TAKIEJ KONKURENCJI, JAKĄ JEST WSPINANIE NA CZAS - POWIEDZIAŁA MISTRZYNI OLIMPIJSKA PO ZEJŚCIU Z PODIUM.

- Ja się po prostu skupiałam na tym, żeby biegać, żeby robić swoje. Nie myślałam o tym, że jestem najszybsza, że pobiliam rekord świata w eliminacjach. Eliminacje? Były, teraz są finały, to jest nowa karta. Przez całe zawody ani razu nie spojrzałam na prawą drogę, nie wiem, ile dziewczyny biegały - przyznała Mirosław. - Czulałam ogromną dumę i radość. To jest taki moment, kiedy marzenia się spełniają. Ja tutaj pełniłam dwie role, co chciałabym podkreślić - jestem nie tylko sportowcem, ale też żołnierzem Wojska Polskiego, więc dla mnie to jest podwójna duma, że

wywalczyłam medal dla Polski i to z najcenniejszego kruszcu. Cieszę się, bo to jest przecież pierwszy złoty medal dla Polski - dodała na koniec mistrzyni olimpijska, która przegrywała ze wspinaniem rozpoczęła w 2007 roku, gdy w SP nr 28 w Lublinie realizowano projekt Polskiego Związku Alpinizmu „Ścianka w każdej szkole”. Do uprawiania tego sportu zachęciły ją sukcesy starszej o trzy lata siostry Małgorzaty. Zazdrościła jej pucharów inarzędzi wrywalizacji krajowej.

- Zawsze ją podziwiałam. Gosia była dla mnie autorytetem i motywatorem. Wiedziałam od samego początku, że to jest dla mnie. Powiedziałam nawet, że zostanę mistrzynią świata, bo wtedy wspinaczka sportowa nie była dyscypliną olimpijską. Jako 13-latkę nie do końca zdawałam sobie sprawę z tego, że sport nieolimpijski pewnego dnia może stać się olimpijskim, więc dlatego powiedziałam, że będę mistrzynią świata - mówiła Mirosław w wywiadzie dla PAP w 2023 r.

WŁĄCZENIE WSPINACZKI SPORTOWEJ JAKO KOMBINACJI SKŁADAJĄCEJ SIĘ

ALEKSANDRA MIROSŁAW 30 lat, wzrost 162 cm. Największe sukcesy, olimpiada: 1. miejsce - Paryż 2024, 4. miejsce - Tokio 2021; mistrzostwa świata: 1. miejsce - 2018, 2019, 3. miejsce - 2014, 2021, 2023; Igrzyska Europejskie - 2. miejsce (2023); mistrzostwa Europy: 1. miejsce - 2019, 2022, 3. miejsce - 2013; mistrzostwa świata juniorów: 1. miejsce - 2009, 2013

Z TRZECH KONKURENCJI: WSPINACZKI NA CZAS, PROWADZENIA I BOULDERINGU, DO PROGRAMU OLIMPIADY ZOSTAŁO PRZEGŁOSOWANE PODCZAS IGRZYSK W RIO DE JANEIRO.

I wtedy Ola zaczęła marzyć o ... mistrzostwie olimpijskim! W 2016 r. zajęła 4. miejsce w MŚ, choć była w znakomitej formie i ta „porażka” była dodatkową motywacją do walki o najwyższe cele. Łączyła wówczas jako absolwentka AWF jeszcze treningi z pracą nauczycielki WF-u w lubelskiej szkole, tej samej do której chodziła. W 2018 roku wywalczyła pierwszy złoty medal MŚ we wspinaczce na czas pod panieńskim nazwiskiem Rudzińska. W 2019 r. jej trener Mateusz Mirosław stał się mężem i tandem zaczął odnosić jeszcze większe sukcesy.

Zakwalifikowała się do premierowej olimpijskiej rywalizacji w Tokio. W stolicy Japonii wygrała swoją koronną konkurencję, pobiła rekord świata Rosjanki Julii Kapliny o 0,12 s, uzyskując 6,84, ale ostatecznie była czwarta, bo kombinacja premiowała najbardziej wszechstronne zawodniczki. Złoto zdobyła wówczas Słowenka Janja Garnbret, która w Paryżu prowadzi w dwuboju po boulderingu. - Myślę, że start w Tokio i pobicie tam rekordu

świata było dla mnie przełomowym punktem kariery. Teraz jestem na takim etapie, że naprawdę nie mam na co narzekać pod względem sportowym, organizacyjnym i finansowym. Patrząc z punktu widzenia logistyki, finansowania treningów zmieniło się bardzo dużo. Mam wsparcie Ministerstwa Sportu, Polskiego Związku Alpinizmu oraz prywatnych sponsorów. Z roku na rok jest lepiej - oceniła Mirosław.

KWALIFIKACJĘ DO PARYŻA WYWALCZYŁA WE WRZEŚNIU 2023 W RZYMIE (W FINALE POKONAŁA ALEKSANDRĘ KAŁUCKĄ), USTANAWIAJĄC REKORD GLOBU (6,24). TO BYŁO JEJ DRUGIE PODEJŚCIE, BOWIEM PRZEGRAŁA W SIERPNIOWYCH MŚ W BERNIE, ODPADAJĄC W PÓŁFINALE I OSTATECZNIE ZDOBYWAJĄC BRĄZOWY MEDAL.

W tym roku wygrała pierwsze zawody PS w czasówce w chińskim Wujiang, wygrywając w finale z Natalią Kałucką. Potem odpuszcila kolejne zawody, skupiając się na przygotowaniach do Paryża. Obecnie zajmuje 6. miejsce w rankingu IFSC w swojej konkurencji, a prowadzi Natalia Kałucka, która bilet o Paryż przegrała w kwalifikacjach ze swoją siostrą Aleksandrą.

Do tej pory Aleksandra Mirosław była jedną z sportowych ikon Lublina, teraz zna ją już cała Polska. W rodzinnym mieście odsłonięto niedawno mural na jednej z kamienic przedstawiający w skali 1:1 linię jej wspinaczki. Po przeczytaniu kodu QR można obejrzeć w 3D, jak Aleksandra Mirosław wspina się po ścianie. To pomysł, projekt i wykonanie doktora w Instytucie Sztuk Pięknych UMCS Michała Cwieka.



SPORT.wm.pl

CZWARTEK 08.08.2024

Z PIEKŁA DO SIATKARSKIEGO RAJU

Przed środowym półfinałem statystyka była po stronie polskich siatkarzy, jednak na Amerykanach długo nie robiło to najmniejszego wrażenia. Wydawało się nawet, że mecz mają pod kontrolą, ale wtedy nastąpiło niespodziewane przebudzenie Polaków!

* POLSKA - USA

3:2 (25:23, 25:27, 14:25,
25:23, 15:13)

POLSKA: Janusz, Leon, Kochanowski, Kurek, Fornal, Huber, Zatorski (libero) oraz Kaczmarek, Łomacz, Seme-niuk, Botądz

Gdy w 1976 roku w Montrealu polscy siatkarze zostali mistrzami olimpijskimi, to w sąsiednich Stanach Zjednoczonych siatkówka była dopiero w powijakach. Zresztą do tej pory dla większości Amerykanów jest to sport marginalny, nie więc dziwnego, że najlepsi grają za granicą. Na przykład w Olsztynie - jak jeszcze niedawno Defalco i Averill, obecni reprezentanci Stanów Zjednoczonych.

MIMO BRAKU ZAWODOWEJ LIGI AMERYKANIE UDOWODNILI, ŻE BARDZO SZYBKO SIĘ UCZĄ, O CZYM ŚWIADCZYŁY ZŁOTE MEDALE OLIMPIJSKIE Z LOS ANGELES (1984) I SEULU (1988). CZTERY LATA PÓŹNIEJ BYŁ JESZCZE BRĄZ W BARCELONIE, PO CZYM NASTAŁY GORSZE CZASY, ALE W 2008 ROKU W PEKINIE REPREZENTACJA USA POWRÓCIŁA NA OLIMPIJSKI SZCZYT, PO CZYM W 2016 ROKU W RIO DE JANEIRO STANĘŁA JESZCZE NA NAJNIŻSZYM STOPNIU PODIUM.

Jak widać olimpijski dorobek Amerykanów jest znacznie bogatszy, bo poza



Pierwszy olimpijski półfinał skutecznym atakiem rozpoczął Wilfredo Leon, on też zdobył decydujący o awansie punkt

sukcesem w Montrealu polskim siatkarzom awansować do półfinału udało się tylko w 1980 roku. Do wczoraj obie reprezentacje podczas ważnych imprez mistrzowskich zmierzyły się 37 razy i bilans był korzystny dla Polaków (21-16).

Ostatni raz Amerykanie odnieśli zwycięstwo nad białoczerwonymi w fazie pucharowej międzynarodowej imprezy w 2022 roku - 3:0 w półfinale Ligi Narodów. Jednak potem białoczerwoni pokonali amerykańską ekipę w ćwierćfinale mistrzostw świata, Polacy wygrali także w zeszłorocznym finale Ligi Narodów.

Statystycznie rzecz biorąc, w Paryżu faworytem byli wczoraj Polacy, ale z drugiej strony z tyłu głowy mieliśmy, że są kłamstwa, duże kłamstwa i... statystyka.

Poza tym - jak ocenił Witold Roman, były siatkarz

m.in. AZS Olsztyn i olimpijczyk z Atlanty (1996) - Polska jeszcze na tych igrzyskach nie zachwyciła, dlatego „jeżeli Amerykanie zagrają jak w meczu z Japonią, to są faworytami do złotego medalu”.

Wczorajszy półfinał rozpoczął Wilfredo Leon, wbijając ze skrzydła siatkarskiego „gwoźdź”. Po autowym ataku Defalco Polacy odskoczyli na dwa punkty (4:2), dzięki Kurkowi na trzy (6:3), po czym Huber ze środka podwyższył na 7:3! Wymarzony początek!

Do dobrej gry kolegów dostosował się Huber, zaliczając pierwszego asa w meczu (10:6). Amerykanie też postavili na mocną zagrywkę, ale Polacy nie popełniali błędów w przyjęciu. Do czasu... Najpierw źle przyjął Leon, potem Defalco ustrzelił Zatorskiego, a Kurek nadział się na blok i na tablicy wyników pojawił się remis 13:13.

Ale równie szybko Polacy odbudowali w miarę bezpieczną przewagę (16:13), a po bloku Kurka na Andersonie zrobiło się nawet 19:15. Wkońcówce na boisku na krótko pojawili się Łomacz, Kaczmarek i Seme-niuk, ale decydujący punkt - z pewnymi problemami - zdobył Fornal.

Druga partia zaczęła się od dwupunktowej przewagi reprezentacji USA, m.in. po bloku na Fornalu, lecz po polskiej stronie wynik na środku siatki trzymali Huber i Kochanowski.

Niestety, po zagrywce Averilla Amerykanie odskoczyli na trzy oczka (13:10). Trener Grbic wziął więc czas, ale po chwili po autowym ataku Hubera Polska przegrywała już 13:17. Na dodatek w polskim zespole siadła zagrywka, co bezlitośnie wykorzystywali rywale. Wkońcówce zagrał atakujący Boładź, który w skła-

dzie zastąpił kontuzjowanego środkowego Bieńka. Kilka ważnych punktów zdobył Leon, a po asie Boładzia straty zmalały do minimum (20:21). Do remisu 22:22 doprowadził Huber, rywale mieli setową piłkę w górze (24:23), jednak Defalco zaatakował w siatkę. Drugą okazję zepsuł Anderson, ale trzeciej szansy Russell już nie zmarnował...

Marniał w oczach natomiast Kurek, którego skuteczność w ataku dramatycznie spadła.

„MAMY TYLKO JEDNĄ STRZELBĘ - LEONA” - W TRZECIM SECIE OCENIŁ WOJCIECH DRZYŻGA, KOMENTATOR EUROSPORTU. A ŻE RYWALE - JAK NA AMERYKANÓW PRZYSTAŁO - STRZELB MIELI WIĘCEJ, WIĘC WYGRYWALI 16:9.

Na dodatek kontuzji doznał Zatorski, który z grymasem bólu na twarzy jednak został na boisku, bo w Paryżu Polacy nie mają drugiego libero. Gra białoczerwonych kompletnie się posypała, tak jak dzień wcześniej polskich siatkarek w ćwierćfinale z Amerykankami, więc w kompromitującym stylu przegrali do 14.

Trudno się podnieść po takim laniu, tym bardziej gdy się nie ma bloku, przyjęcia, ataku (poza Leonem), zagrywki i zdrowego libero.

Wydawało się, że reprezentanci Polski już się nie podniosą, tym bardziej że w czwartym secie przegrywali czterema punktami.

ALE WTEDY TRENER GRBIC DONIÓSŁ Z SZATNI BLOK, ZAGRYWKĘ, ATAK I ŚRODKI PRZECIWBÓLOWE DLA ZATORSKIEGO, W EFEKCIE DOSZŁO DO EMOCJONUJĄCEJ KOŃCÓWKI.

Po bloku na Jaeschke było 22:21 dla białoczerwonych, dwa kolejne oczka, w tym jedno z zagrywki, dołożył Leon, akropkę nad i postawił Huber!

Początek tie-breaka to as Hubera i blok Leona na Andersonie (3:1)! Po atakach Hubera było 8:5 i 10:7, ale decydujący o awansie do finału punkt zdobył Leon!

Półfinał Włochy - Francja zakończył się po oddaniu gazety do druku.

* **Mecz o 3. miejsce:** piątek (16); finał: sobota (13).

ARTUR DRYHYNICZ